



ISSN 1732-7717

ROTARIANIN

DWUMIESIĘCZNIK NR 2/2009

DYSTRYKT 2230 ROTARY INTERNATIONAL BIAŁORUŚ-POLSKA-UKRAINA

MARZEC / KWIECIEŃ 2009

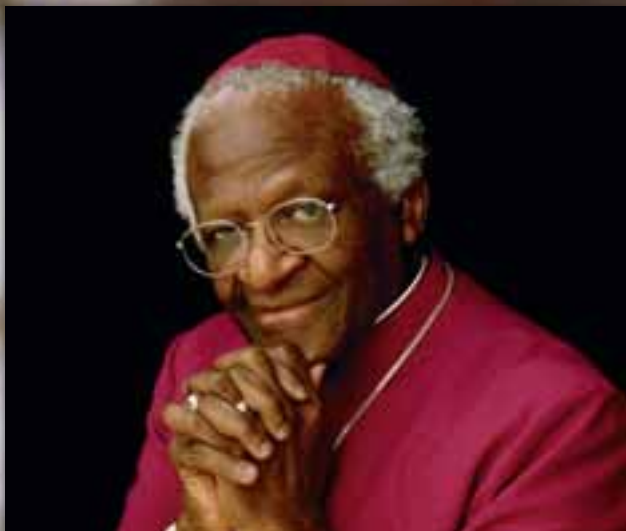
ŚWIATŁO ROTARY



**Rotary Club
Lublin Stare Miasto**

**Dokąd zmierza Rotary?
Instytut Rotary w Warszawie
Vive la France, vive la Pologne!!!**





Rozmowa „The Rotarian”
z Desmondem Tutu

10



USAID i Rotary – nowe porozumienie
w sprawie wody

14



Nie jest za późno

20



Życiowa szansa i doświadczenie

29



Instytut Rotary w Warszawie

30



Zobaczyć Złotą Menorę

32

Adres redakcji

ul. Krupnicza 13, 50-075 Wrocław
tel. 071 783 24 41
faks 071 783 24 18
redakcja@rotarianin.pl

Redaktor naczelny

Janusz Klinowski

Zastępca redaktora naczelnego

Zbigniew Miazga

Sekretarz redakcji

Jolanta Kabata

Jolanta.Kabata@rotarianin.pl

Redaktor edycji ukraińskiej

Mykola Stebljanko

Skład rady redakcyjnej

Andriy Bahanych, PDG
Wojciech Czyżewski, PDG
Alojzy Leszek Gzella, PDG
Jerzy Karasiński, PDG
Pavlo Kashkadamov, PDG
Ryszard Kaszuba-Krzepicki, PDG
Bohdan Kurowski, PDG
Andrzej Ludek, PDG
Maciej K. Mazur, wydawca
Eugeniusz Piontek, PDG
Tadeusz Pluźniński, DG
Jan Wrana, PDG

Stali współpracownicy

Piotr Duszeńko
Jerzy Korczyński

Korekta

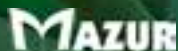
Zofia Bronicka-Wyrwas

Skład i łamanie

Ryszard Kasznia, Izabela Koltan

Repro i druk

Drukarnia Hector, Długoleka



Oficyna Wydawnicza MAZUR sp. z o.o.
ul. Krupnicza 13, 50-075 Wrocław

**Prezes zarządu**

Maciej K. Mazur

Dyrektor wydawnictwa

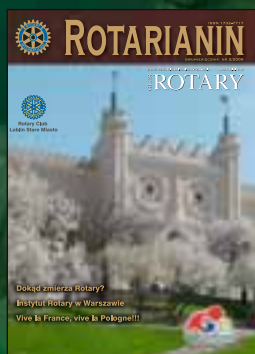
Agata Chrobot
tel. 071 783 24 40

Dyrektor artystyczny

Beata Tomczak

Redakcja zastrzega sobie prawo do skrótów
i redagowania nadsyłanych tekstów

Na okładce publikujemy
zdjęcie Zamku Królew-
skiego w Lublinie.
Zdjęcie redakcji udostęp-
niła nieodpłatnie autorka
– Katarzyna Niedźwiadek.
O wydarzeniach w Lublinie
więcej przeczytasz na
ss.... (Po PETS) i.... (Z po-
siedzenia komitetu...)

**W numerze****Wydarzenia**

Informacje z kraju i z zagranicy 7

Wywiad

Grzech pierworodny jest daltonistą 10

Nie jest za późno 20

Oddać Rotary rotarianom 24

Instytut Rotary w Warszawie 30

Rotary na świecie

ShelterBox prosi o wsparcie swojej misji 13

USAID i Rotary zawierają nowe porozumienie 14

w sprawie wody

Podejmowanie walki z epidemią cukrzycy 14

Jeden posiłek dziennie 22

Rotary w dystrykcie

Po PETS 15

Sto tysięcy powodów do radości 18

Integrujemy środowisko rotariańskie 36

Dar dla hospicjum 37

Z posiedzenia Międzynarodowego Komitetu 38

Polska-Francja

Czas dobrych uczynków 39

Niemieckie leki na samotność 40

Maślenica po sławiańsku 41

Dyskoteka integracyjna 46

PEACE – lekcja tolerancji 47

Patronat RC i IC Jelenia Góra 47

nad domem dziecka w Szklarskiej Porębie

Wspomnienie

Bywaj Druhu. Ostatnie spotkanie 16

z Eugeniuszem Piontkiem

Publicystyka

Walka pokoleń w Rotary 26

Nic dodać, nic ująć, ale... 27

Dokąd zmierza Rotary 28

Fundacja Rotary

Życiowa szansa i doświadczenie 29

Reportaż

Zobaczyć Złotą Menorę 32

Podróże

Jumbo Kenia! 34

Rotaract

Rotaract Club Kraków-Wawel 42

Rotaract Europe Meeting Gdańsk 2009 42

Victory integruje kluby 43

Rotary w mediach

W oczach innych 44



Drodzy Rotarianie,

Na styczniowym Międzynarodowym Zgromadzeniu mieliśmy zaszczyt podejmować specjalnego gościa z Fundacji Billa i Melindy Gatesów, założyciela Microsoftu, Billa Gatesa Juniora, który przyjechał wygłosić przemówienie do obejmujących stanowiska członków zarządu na temat zaangażowania Fundacji w projekt Polio-Plus.

Wybuch owacji wywołało ogłoszenie przez niego, że 100 mln USD, przekazanych Fundacji Rotary, zamieniło się w 200 mln: Fundacja Gatesa przeznaczy na ten cel dodatkowo 250 mln USD, a Rotary zgodziło się zebrać jeszcze 100 mln do 30 czerwca 2012 roku.

Jest to gigantyczne wotum zaufania dla naszej pracy, a jego następstwa są spektakularne. Jeśli uda się sprostać wyzwaniu, Rotary i Fundacja Gatesów wniosą w sumie 555 mln dolarów do programu walki z polio, i to w czasie, kiedy te pieniądze są niezwykle potrzebne. Polio występuje już tylko w czterech krajach, ale właśnie w tych czterech krajach praca jest wyjątkowo trudna, zarówno pod względem praktycznym, jak i epidemiologicznym. Jesteśmy o krok od pokonania ostatniej przeszkody w tym wyścigu, ale ta ostatnia przeszkoda jest najwyższa ze wszystkich i wymaga wzmoczonych wysiłków od nas wszystkich.

Pieniądze te zostaną wydane na operacje bezpośrednie, nadzór i propagowanie idei w społeczeństwie – wszystkie te aspekty są jednakowo ważne dla rezultatów kampanii. Żeby ostatecznie uwolnić świat od polio, musimy być czujni na sygnały o nowych przypadkach zachorowań, musimy koordynować planowanie i wykonywanie szczepień ochronnych i dbać o maksymalną efektywność i celowość naszych działań. Za te pieniądze wynajmuje się obwoływaczy miejskich, dokonuje zakupu megafonów, transportuje się szczepionki i próbki laboratoryjne, sporządza mapy wsi, aby nie pominąć ani jednego dziecka.

Jesteśmy prawie w połowie drogi do zebrania pierwszych stu milionów, a za trzy lata będziemy musieli zebrać dwieście milionów i zrobimy to! Prosimy każdy klub rotariański o przeprowadzenie choćby jednej imprezy charytatywnej na rzecz walki z polio, w każdym z tych trzech nadchodzących lat, a najusilniej kierujemy nasze prośby o aktywność do nowych członków i nowych klubów Rotary.

Jesteśmy więc blisko ostatecznego wyeliminowania polio. Jesteśmy blisko chwili, kiedy to rotariańskie marzenie stanie się rzeczywistością. Wszyscy powinniśmy brać udział w tym nieprawdopodobnym przedsięwzięciu, być częścią tego rozdziału historii Rotary.

Magazyn, który właśnie czytasz, należy do najstarszych elementów tradycji rotariańskiej.

Już w styczniu 1911 roku opublikowano 12-stronicowy „The National Rotarian”, zawierający esej Paula Harrisa pt.: „Racjonalny rotarianizm”, a także aktualności o pracy klubów i artykuł redakcyjny. Harris tak pisał o nowym magazynie: „Zasadniczym celem pisma jest wymiana pomysłów między Rotarianami z całego świata, stworzenie oficerom narodowym możliwości wyrażania swoich opinii. Informacje te drukujemy nie dlatego, żeby czymś zapełnić szpalty; niemniej jednak żyjemy nadzieją, że w przyszłości strony magazynu zapełnią stale rosnące fale prawdziwie zapładniających intelekt rotarian pomysłów, z których każdy będzie lepszy od poprzedniego. Dziś, gdy Rotary ma członków w ponad 200 krajach, cele magazynu są bardziej złożone i ważniejsze niż kiedykolwiek. Angielskojęzyczne pismo flagowe, „The Rotarian”, redagowane jest w kwatery głównej RI w Evanston w stanie Illinois w USA i wychodzi w nakładzie 500 tys. egzemplarzy. Poza tym Rotary World Magazine Press publikuje na świecie 31 magazynów w 24 językach, co daje w sumie 32 pisma w łącznym nakładzie 1,25 mln egzemplarzy. Zarząd RI kwiecień każdego roku ogłasza Miesiącem Magazynu. Wtedy na nowo uświadamiamy sobie rolę, jaką nasze rota-

riańskie wydawnictwo odgrywa w naszym rotariańskim życiu, i rolę, jaką my powinniśmy odgrywać w naszym wydawnictwie. Żeby pismo osiągnęło poziom, o jakim marzył Paul Harris, nie wystarczy tylko redakcja, trzeba jeszcze pracy samych rotarian. Zawsze czuję, że najciekawsze w każdej rotariańskiej publikacji są nowości z innych klubów. Każdy numer, każdy artykuł, to szansa na wiadomości i inspiracje. W erze powszechnej komunikacji elektronicznej rola magazynu drukowanego na papierze nadal jest istotna. Pisma rotariańskie informują nas, co się dzieje w różnych klubach i dystryktach, a także przynoszą najnowsze wieści z kwatery głównej RI. Nawet ci, którzy regularnie zaglądają na www.rotary.org, znajdą w magazynie coś ciekawego dla siebie. Pisać artykuł taki jak ten to rodzaj przywileju, jak zauważył kiedyś Paul Harris. Cieszę się, kiedy spostrzegam, jak jego wizja się spełnia, wizja pisma zapełnionego wielkimi ideami i wielkimi dziełami rotarian wcielonymi w życie.

D. K. Lee

Dong Kurn (D.K.) Lee
Prezydent Rotary International



Umiejętność czytania i pisania jest kluczem do sukcesu

Umiejętność czytania i pisania może odmienić ludzkie życie. Te podstawowe kompetencje, które tak wielu z nas uważa za rzecz oczywistą, mogą oznaczać pracę, dochód i nadzieję na lepsze jutro dla tych, którzy walczą o wyjście z ubóstwa. Oto dlaczego Rotary od ponad dwóch dekad skupia się na promowaniu umiejętności czytania i pisania i powód, dla którego Fundacja Rotary przekazuje miliony dolarów na wsparcie projektów związanych z nauką pisanie i czytania. W kalendarzu rotariańskim marzec jest miesiącem piśmiennictwa, czasem na rozważenie, co Twój klub może zrobić, aby podnieść poziom umiejętności czytania i pisanie w Twojej społeczności oraz społecznościach na całym świecie. W niektórych częściach naszego świata mniej niż 30 procent populacji potrafi czytać i pisać. Wiele z tych osób to kobiety i dziewczęta, które mają niewiele szans na edukację i które wobec tego nie mogą uczyć czytać swoich własnych dzieci. Nawet w krajach zamożnych można znaleźć podrzędne szkoły, które zawodzą, jeśli chodzi o właściwe nauczanie podstawowych umiejętności i stanowią zbyt wielu dorosłych, którzy nie potrafią czytać i pisać wystarczająco dobrze, aby efektywnie funkcjonować w społeczeństwie. Program Grantów Humanitarnych naszej Fundacji działa na całym świecie, pomagając wielu grupom ludzi osiągnąć zmieniające życie umiejętności czytania i pisanie. Granty te zapewniają książki, materiały szkolne, komputery i inne wyposażenie edukacyjne. Ze wsparciem Fundacji kluby adoptują podrzędne szkoły i pomagają im rozkwitnąć i rozwinąć programy przy zastosowaniu dialogowej metody „skoncentrowanego języka” (CLE), która tak efektywnie sprawdziła się w Tajlandii i wielu innych krajach. Piśmiennictwo otwiera drzwi do zatrudnienia i bezpieczeństwa ekonomicznego. Użyjmy źródeł naszej Fundacji, aby zapewnić ten zasadniczy klucz.

Skończyć wreszcie z polio

W styczniu RI otrzymało kolejny zastrzyk gotówki od Fundacji Billa i Melindy Gatesów. Obecnie organizacja może przeznaczyć na program wymazania polio z mapy świata aż 355 mln dolarów. W zamian fundacja Gatesów poprosiła rotarian o zebranie 200 mln USD. Dla wielu organizacji byłoby to niemożliwe, szczególnie dziś, w czasie kryzysu, ale wiemy, że rotarianie są zarówno bardzo hojni, jak i bardzo sprawni w zbieraniu funduszy.

Nasze wsparcie to o wiele więcej niż tylko pieniądze. Ostateczne starcie z polio jest pasją wielu rotarian, celem, który należy osiągnąć za każdą cenę. I teraz jest czas, aby tego dokonać.

Nigdy dotąd Rotary nie miało tak dużej pomocy w swojej walce z polio. Oprócz potężnej donacji od Fundacji Gatesów, dyrektor generalny WHO, pani Margaret Chan, użyła pełnej mocy operacyjnej swojej organizacji rotarianom zajmującym się walką z polio. Do tego dwa rządy państwowe przysłużyły się tej sprawie pod względem finansowym: brytyjski Wydział Rozwoju Międzynarodowego wpłaci w ciągu najbliższych pięciu lat 100 mln GBP (ok. 150,3 mln USD) na rzecz walki z polio, a rząd niemiecki obiecał 100 mln EUR (ok. 132,3 mln USD). Choć środki te nie są przeznaczone na akcje rotariańskie, to i tak pomogą szybciej osiągnąć cel.

Mamy teraz możliwość skorzystać ze wszystkich tych funduszy i zrobić to, co należy. Nie możemy czekać, aż warunki ekonomiczne poprawią się na tyle, żebyśmy mogli kontynuować naszą walkę. Już musimy uderzać. A to oznacza zebranie 200 mln USD. To zadanie dla naszych klubów i dystryktów, dla nas wszystkich. Zachęcam kluby do stawiania sobie ambitnych, ale osiągalnych celów co do funduszy, jakie klub ma zebrać. Należy zbierać fundusze wśród wszystkich członków społeczności lokalnych, tym samym komunikując wszystkim, że rotarianie są wiodącą siłą w akcji End Polio Now (Skończyć z Polio).

Jonathan Majiyagbe, prezes Fundacji Rotary

Międzynarodowy Komitet Francja-Polska jest jednym z dwóch najbardziej aktywnie działających komitetów w polskiej części naszego dystryktu, o czym miałem okazję przekonać się osobiście, uczestnicząc w jego dorocznym zebraniu, które odbyło się 7 marca tego roku w Valenciennes.

Organizatorami spotkania byli dwaj niestrudzeni przyjaciele Polski: Marcel Stefański oraz Edouard Lezon, którzy od wielu lat aktywnie uczestniczą w działalności tego komitetu. Obydwaj świetnie znają język polski. O ile w przypadku Marcela nie powinno to dziwić z powodu jego polskich korzeni, o tyle Edouard stanowi przykład utalentowanego samouka, który potrafił opanować język polski i rosyjski w stopniu prawie doskonałym.

Pierwszy z nich dostarczył na salę obrad wiele eksponatów i pamiatków związanych z działalnością komitetu oraz zadbał o odpowiednią reprezentację zarówno ze strony francuskiej, jak i polskiej.

Z Francji w spotkaniu uczestniczyło 40 rotarian, w tym aktualna gubernator D1670 Dominique Dubois oraz jej następcy DGE Jacques Evrard i DGN Jacques Hermant, były wiceprezydent RI Serge Gouteyron oraz kilku byłych gubernatorów.

W spotkaniu uczestniczył również jeden z pionierów współpracy francusko-polskiej, były gubernator dystryktu, Rene Decklety, który mimo zaawansowanej choroby wygłosił bardzo piękne i pełne emocji przemówienie, przyjęte oczywiście wielkimi brawami.

Polską część komitetu reprezentowali: ustępujący przewodniczący sekcji polskiej Janusz Laskowski oraz niżej podpisany, a gośćmi honorowymi byli: Radca Ministerialny przy UE w Brukseli Jerzy Drożdż z żoną Urszulą-attaché sekcji prawnej przy UE, oraz Konsul Polski w Lille Andrzej Lisowski.

Obydwaj panowie w swoich wystąpieniach bardzo pochlebnie wyrażali się o dokonaniach Komitetu Polska-Francja oraz całej społeczności rotariańskiej na świecie. Dość obszerne, a zarazem bardzo ciekawe sprawozdanie z dotychczasowej działalności Komitetu, przedstawił w swojej prezentacji multimedialnej dotychczasowy przewodniczący francuskiej sekcji komitetu, Edouard Lezon.

Wystąpienie było ilustrowane zdjęciami najciekawszych zabytków z miast polskich, w których kluby oraz dystrykty francuskie, z inicjatywy Komitetu Francja-Polska, uczestniczyły w różnego rodzaju projektach humanitarnych. A lista miast jest dość długa i zawiera w porządku alfabetycznym następujące: Chełm, Kazimierz Dolny, Kraków, Lublin, Łódź, Przemyśl, Toruń oraz Szczecin. W niektórych zrealizowano nawet po kilka projektów, a ich całkowita wartość (wraz z dofinansowaniem RF) sięga prawie 2 mln USD.

Oprócz projektów humanitarnych Komitet Francja-Polska ma na swoim koncie wiele różnych osiągnięć, takich jak inicjowanie oraz pomoc w tworzeniu nowych klubów, szukanie klubów partnerskich, wspólne organizowanie RYLA, wymiana młodzieżowa, staże zawodowe, staże naukowe, wymiana kulturalna, zbiórka leków dla polskich szpitali i inne inicjatywy. Można więc z pełną odpowiedzialnością stwierdzić, że Komitet ten spełnia wszystkie obowiązki określone w instrukcji RI. Udział naszych rotariańskich przyjaciół z Francji w pomocy dla Polski, został bardzo mocno podkreślony w wystąpieniach Janusza oraz moim.

Ze swej strony przekazałem wyrazy podziękowania również Januszowi, który był dla francuskich rotarian stałym przewodnikiem w Polsce, pomagając w wyszukiwaniu tematów projektów humanitarnych, koordynując poczynania polskich klubów biorących udział w projektach

VALENCIENNES

VIVE LA FRANCE, VIVE LA POLOGNE!!!



Edouard Lezon prezentuje osiągnięcia Komitetu Francja-Polska



Śluchają m.in.: Serge Gouteyron, Dominique Dubois, Piotr Wygnanczuk



Przyszli Gubernatorzy: Jacques Evrard, Jacques Hermant, Piotr Wygnanczuk oraz Edouard Lezon i Janusz Laskowski



Członkowie Komitetu Francja-Polska

Fot. M. Stefański

Fot. M. Stefański

Fot. M. Stefański

Fot. M. Stefański

oraz utrzymując stały kontakt z sekcją francuską komitetu. Pozostaje mieć nadzieję, że zgodnie z deklaracjami wszystkich uczestników spotkania, taki entuzjazm w działaniu Komitetu Francja-Polska na rzecz współpracy i pokoju między naszymi krajami, zostanie utrzymany.

Piotr Wygnańczuk

SZCZECIN

RC SZCZECIN POMERANIA ZNÓW DARUJE SPRZĘT MEDYCZNY

Tradycją jest, że co roku RC Szczecin Pomerania organizuje dwie wielkie imprezy charytatywne.

Pierwsza z nich to odbywający się na początku czerwca Rotariański Turniej Golfowy, który gromadzi zarówno profesjonalnych graczy, jak i amatorów.

Drugi zaś to „Talenty Szczecina”, czyli fachowo przygotowany i poprowadzony jesienny koncert młodych muzyków ze szczecińskich szkół muzycznych.

Obie imprezy gromadzą rzesze uczestników, publiczności, a także sponsorów. Zebrane wówczas środki przeznaczone są na realizację klubowych projektów charytatywnych. Ostatnim takim projektem był zakup sprzętu medycznego dla dwóch szczecińskich szpitali: dziecięcego i wojskowego. Ten pierwszy otrzymał dwa kardiomonitoringi oraz specjalistyczne łóżko do transportu chorych z oddziałów nefrologii i toksykologii, a zatem tych, gdzie trafiają mali pacjenci z bezpośrednim zagrożeniem życia.

Szpital wojskowy (który jest wojskowym już tylko z nazwy, bo służy wszystkim mieszkańcom województwa zachodniopomorskiego) otrzymał inkubator dla oddziału noworodkowego (przy oddziale położniczym). Wartość darów przekroczyła 80 tys. złotych.

Na uroczystość przekazania darów i podsumowanie projektu do Hotelu Radisson (gdzie odbywają się spotkania klubu) przybyli przedstawiciele obu szpitali, członkowie klubu oraz prasa. W lokalnym „Kurierze Szczecińskim” oraz w „Gazecie Wyborczej” ukazały się obszernie notatki wraz ze zdjęciami.

Korzystając z okazji obecności na niniejszych łamach, już teraz RC Szczecin Pomerania zaprasza Koleżanki i Kolegów wraz z rodzinami i przyjaciółmi do Szczecina na VII Rotariański Turniej Golfowy, który w tym roku odbędzie się 7 czerwca.

Ewa Kwiatkowska

POZNAŃ

ŚWIĄTECZNE PACZKI DLA ZAPOMNIANYCH



Od dziesięciu lat RC Poznań obdarowuje zapomnianych, a kiedyś znanych powszechnie, ludzi kultury. Pamięć zasług i wdzięczność społeczna, jak wiadomo, jest szalenie nietrwała.

Nasi podopieczni to ludzie, których osiągnięcia dla kultury kiedyś stawiały ich na świeczniku. By nie wymieniać nazwisk, to: poeta, malarz-grafik, dyrygent orkiestry, krytyk teatralny, a nawet tancerka Opery.

Dziś zapomniani przez Boga i ludzi, żyją z głodowych emerytur, w bardzo trudnych warunkach, często zdani tylko na opiekę sąsiadów.

Dziesięć lat temu, z inicjatywy ówczesnego prezydenta klubu i miasta – Andrzeja Wituskiego, powstała akcja paczek gwiazdkowych i wielkanocnych. Trwa do dziś, a liczba obdarowywanych, z czasem – z naturalnych przyczyn – zmalała z 25 do 13.

Okolicznościowe koszyki, dostarczane przez naszych kolegów, spełniają dwojaką rolę. Najważniejszy chyba dla tych zapomnianych, a kiedyś sławnych ludzi jest fakt, że o nich pamiętamy, że wsłuchujemy się w ich obecne problemy, że często załatwiamy wizytę lekarza lub pielęgniarki, która zrobi serię zastrzyków, młodego wolontariusza, który raz w tygodniu przyniesie węgiel czy zrobi zakupy itd.

Zawartość koszyka to delikatesy, na które nie mogliby sobie pozwolić nawet z okazji świąt. Ludzie ci czekają nie na kolegę X czy Y. Jesteśmy anonimowi. Oni wiedzą, że to klub rotarian o nich pamięta. I niech tak zostanie.

Wojtek Guzikowski

5 kwietnia 2009 roku Leszczyński klub Rotary zaprosił do Leszna Cezarego Żaka i Joannę Żółkowską z przedstawieniem teatralnym pod tytułem „Spróbujmy jeszcze raz”.

Sala w Miejskim Ośrodku Kultury w Lesznie została nieodpłatnie udostępniona dzięki uprzejmości władz miasta.

Spektakl, będący światowym hitem komediowym o trudnej miłości, napisany przez autora scenariusza niezapomnianego filmu „To-otsie”, z Dustinem Hoffmanem w roli głównej, dostarczył wszystkim przybyłym wielu przeżyć, a śmiech rozlegał się na widowni nader często.

Zorganizowanie spektaklu miało na celu – oprócz dostarczenia rozrywki i propagowania celów działania klubu – wsparcie finansowe, a konkretnie zakup pełnego wyposażenia sali do ćwiczeń sensorycznych dla dzieci z Ośrodka Rehabilitacyjno-Edukacyjno-Wychowawczego im. Piotrusia Pana, przy ul. Starozamkowej w Lesznie.

Ośrodek ten od lat znany jest jako jedno z nielicznych miejsc w naszym regionie, gdzie dzieci w różnym stopniu upośledzenia umysłowego otrzymują wsparcie i profesjonalną pomoc w postaci różnego rodzaju terapii.

Utworzenie Sali Ćwiczeń Sensorycznych w ogromnym stopniu przyczyni się do poprawienia zmysłu propriocepcji, a to z kolei wpływa na świadomość ciała, postawę, kontrolę i płynność ruchu, poczucie bezpieczeństwa emocjonalnego, a w końcu i na możliwie pełne funkcjonowanie społeczne.

Osiągnięty dochód pozwoli na zakup pełnego wyposażenia Sali Rotariańskiej we wskazanym przedszkolu.

Jan Futro

Posiadamy jeszcze wolne miejsca na niezwykle atrakcyjny wyjazd do Indii w ramach wymiany krótkoterminowej. Współpracujemy z hinduskim dystryktem 3131, leżącym w zachodniej części kraju. Zapraszamy na stronę: www.iye3131.org

O wyjazd mogą się ubiegać osoby w wieku od 16 do 22 lat.

Wymiana z Indiami polega na wymianie osoba za osobę, tzn. za polskiego uczestnika należy na 4 tygodnie przyjąć Hindusa w okresie między 1 a 31 lipca.

Polscy uczestnicy wymiany w Indiach przebywać będą tam od początku do końca sierpnia br., przez 4 tygodnie.

Pozostałe zasady wymiany jak w Short Term. W tych i pozostałych sprawach dotyczących wymiany Short Term prosimy być z nami w kontakcie.

Krzysztof Kopyciński

Komitety Wymiany Młodzieżowej D-2230
Szkola Języków Obcych KONTAKT
ul. Dworcowa 4, 85-010 Bydgoszcz
tel. +48 52 327 66 50
e-mail: biuro@kontakt.bydgoszcz.pl

LESZNO

„SPRÓBUJMY JESZCZE RAZ”



Prezydent klubu Sławomir Rynkiewicz wraz z dyrektorką przedszkola Izabelą Majerczyk i instruktorką rehabilitacji

Zdjęcie: J. Futro

BYDGOSZCZ

KOMITET WYMIANY MŁODZIEŻOWEJ

Grzech pierworodny jest daltonistą

Pierwszy wywiad z Desmondem Tutu Charlayne Hunter-Gault przeprowadziła w roku 1986, kiedy podróżowała po świecie, aby głośno opowiadać się przeciw apartheidowi.

– Zgodził się na rozmowę ze mną, choć nie wiedział, jakie będą konsekwencje – wspomina. – Jestem pewna, że mu grożono, ale nawet podły reżim południowoafrykański nie odważył się, nie śmiał go tknąć. – W tamtym roku został mianowany pierwszym czarnym arcybiskupem anglikańskim w Kapsztadzie, w RPA. Od tamtej pory Hunter-Gault przeprowadziła z, jak go nazywa, Arczem, wiele wywiadów na wiele tematów, m.in. na temat pierwszego głosowania w roku 1994. – To było jak kolory dla ślepego – mówi Jego Ekscelencja. Były też wywiady w związku z przewodnictwem Południowoafrykańskiej Komisji Prawdy i Pojednania, przed którą publicznie zeznawali ludzie z obu stron tamtejszego konfliktu, a której celem było zakończenie gwałtownych rozruchów ery postapartheidowej. Hunter-Gault wspomina jeden z wywiadów przeprowadzonych w kapsztadzkim biurze arcybiskupa, podczas którego swoje wypowiedzi Desmond Tutu okraszał dzieciinnym wręcz chichotem. Zwyczaj ten najczęściej rozbraja najpoważniejszych rozmówców. Zdarzyły się również Jego Ekscelencji wybuchy gniewu na partie polityczne w RPA, a także kategoryczna odmowa udziału w najbliższym głosowaniu. W prezydencie USA, Baracku Obamie, widzi nową nadzieję dla świata. Jego twarz jaśnieje, a w oczach szklą się łzy, kiedy mówi o Obamie jako nowym duchowym przywódcy Amerykanów. Dziennikarka Charlayne Hunter-Gault, laureatka nagrody Emmy, była jedną z dwójki pierwszych czarnoskórych studentów na Uniwersytecie Stanu Georgia w roku 1961. Przez 20 lat pracowała w amerykańskiej telewizji publicznej PBS, w ostatnich latach jako główna korespondentka krajowa w dzienniku telewizyjnym *NewsHour with Jim Lehrer*. W 1998 r. zamieszkała w Johannesburgu i obecnie pracuje jako korespondentka publicznego radia NPR. Osiemnastego czerwca tego roku Tutu, laureat Pokojowej Nagrody Nobla za rok 1984, będzie przemawiał przed Konwencją RI w Birmingham w Anglii, na Rotariańskim Sympozjum dla Pokoju Światowego.

The Rotarian: Liczba konfliktów zbrojnych na świecie i liczba zabitych w tych konfliktach zmniejszyła się o połowę w ciągu ostatnich 15 lat. Czy nagle nastał pokój?

Desmond Tutu: Zawsze wierzyłem, że to możliwe i takie statystyki podnoszą na duchu, ale jaka u licha to różnica dla kogoś w Darfurze, w Birmie czy w Zimbabwie? Hmm, może nie powinienem być tak cyniczny. To



cudownie, tak. To znaczy, że orędownicy pokoju robią postępy i to bardzo ważne postępy.

TR: Jak w Afryce Południowej?

DT: Tak, jeśli myślisz o latach 70. i 80, gdy byliśmy w czasie wojny domowej zdani tylko na siebie, eksportowaliśmy przemoc i konflikt na sąsiadujące państwa, tzw. strefy frontowe. Walczyliśmy w Namibii i Angoli i prowadziliśmy wojnę regionalną. Bombardowaliśmy Mozambik, Botswanę, Zimbabwe. Uff!

TR: Przemoc zżerała Afrykę Południową od środka.

DT: Teraz w Afryce Południowej nastał pokój, co pomogło nie tylko nam. W Mozambiku też jest pokój. Oni doświadczyli okropnej wojny domowej, która była częściowo podtrzymywana przez Afrykę Południową. A Stany Zjednoczone wspierały [Jonasa] Savimbiego przeciwko rządowi angolskiemu, popieranemu z kolei przez Związek Sowiecki.

TR: Zimna wojna wywołała konflikty w wielu miejscach. Jak upadek Związku Sowieckiego wpłynął na Afrykę Południową?

DT: Wyobrażaliśmy sobie, że kiedy skończy się zimna wojna, wszystko będzie w porządku, że będzie nowy wspaniały świat. Tak się nie stało, ponieważ nagle poczuliśmy się zagubieni. Zimna wojna wpłynęła na nasz sposób widzenia świata. Definiowaliśmy siebie w relacji do naszych przeciwników: jestem antykomunistą lub jestem pro-cokolwiek – a kim ty jesteś? Teraz, kiedy mamy jednobiegunowy świat, kim jesteś? Widzieliśmy, jak straszne skutki miało to myślenie w byłej Jugosławii. Ludzie nie mogli poradzić sobie ze zróżnicowaniem, z niejednorodnością. Kiedy nie mamy punktów orientacyjnych, wycofujemy się i możemy zaakceptować tylko to, co wygląda jak my, mówi jak my, myśli jak my – wiesz, „ci, którzy nie są jak my, są przeciwko nam”. A żaden fundamentalizm nie kocha skomplikowanych odpowiedzi. Rzeczywistość nie jest jednorodna, ale ludzie nie chcą, żeby im o tym przypominać.

TR: Czyli pokój przyniósł nowe wyzwania?

DT: Ależ tak. Przyniósł. Pokój to nie jest stan, tylko proces. Stale musimy zdawać sobie sprawę z obciążenia przeszłością. Widzisz, pięknie było walczyć przeciwko czemuś, pędzić prosto naprzód. Byliśmy zjednoczeni, ponieważ mieliśmy tego samego wroga. Potem wróg zniknął i jest bardzo, bardzo trudno.

TR: Jak Rotary może pomóc żyć w czasach pokoju?

DT: Rotary ma wspaniałą historię i tradycję stawiania po stronie słabszych. To ważne, ponieważ nasz świat uczy się bardzo prostej lekcji, że w rzeczywistości jesteśmy jedną wielką rodziną. Dopóki tego nie zrozumiemy, będziemy pakować się w kłopoty.

TR: Rotarianie prowadzą wiele długoterminowych projektów w krajach rozwijających się. Czy to pomaga uświadomić sobie, że jesteśmy globalną rodziną?

DT: Tak, racja. Pamiętasz, co powiedział Martin Luther King Junior? „Musimy nauczyć się żyć jak bracia”. (Teraz powiedziałbyś „i siostry”). Ponieważ, jeżeli nie będziemy tak żyć, to będziemy razem umierać, wszyscy poginiemy jak głupcy. Teraz powiedzielibyśmy, że to była utopia, ale wiemy też, jak wygląda tyrania. Wiesz, ile milionów ludzi żyje za mniej niż jednego dolara dziennie? I sądzimy, że wygramy wojnę z terrorem? Nie wygramy. Nie wygramy tak długo, jak długo ludzie będą żyć w niehumanitarnych warunkach. Nie możemy wydawać miliardów na armię, na narzędzia do zabijania. To właśnie rotarianie starają się przekazać innym: najlepszą formą troski o siebie jest troska o innych. Nie chodzi o altruizm.

TR: Czy zatem postęp może być narzędziem służącym do zaprowadzania pokoju?

DT: Jeżeli ludzie żyją w nędzy, nie ma sposobu, żeby świat nie zmierzał do destabilizacji. Wytłumacz mi coś, bo naprawdę nic nie rozumiem z tych ekonomicznych bredni – wczoraj były pieniądze, dzisiaj zniknęły, a następnie rząd wyciąga 700 miliardów dolarów amerykańskich (jako rezerwę federalną), no to gdzie podziały się tamte pieniądze i skąd wzięły się te nowe? [Rząd amerykański] opowiada swoim obywatelom, że nie ma

pieniędzy na szkoły w biednych rejonach ani na opiekę medyczną dla wszystkich Amerykanów. Jednak Bóg mówi, że wystarczy dla wszystkich na podstawowe potrzeby, nie wystarczy zaś na ludzką chciwość.

TR: Co ludzie działający na rzecz postępu mogą zrobić dla siebie i swoich podopiecznych?

DT: Bardzo niewielu ludzi chce jałmużny. Oni chcą pomocnej dłoni. Widzimy coraz więcej ludzi, którzy mówią: „Nie zajmujemy się dobroczynnością. Jesteśmy rodziną. Staramy się pracować z tobą, abyś doszedł do rozwiązania, jak wydobyć się z biedy”. Mówimy o działalności humanitarnej – rzeczywiście, to takie ładne słowo: humanitarny. Wam chodzi o to, jak pomóc ludziom odnaleźć w sobie humanizm, godność, wartości wrodzone każdej istocie ludzkiej. Wy naprawdę działacie ramię w ramię z Bogiem, który dał nam świat, który nie jest doskonały, i zrobił to umyślnie, żeby wraz z Nim ludzie czynili go doskonalszym.

TR: Rotary także ma długą tradycję działań dla pokoju. Centra Rotary na ośmiu przodujących uniwersytetach szkolą rotariańskich Ambasadorów Pokoju Światowego w metodach rozwiązywania konfliktów i budowania pokoju. Jak ważna jest ta działalność?

DT: Cokolwiek możemy zrobić, żeby pomóc ludziom zakończyć konflikt, jest ważne. Zapobiegamy konfliktom, zanim się zdarzą, szkolmy ludzi, aby umieli rozpoznać zbliżający się konflikt. Większość konfliktów kiedyś się kończy, a wtedy trzeba się zmierzyć ze strasznymi konsekwencjami.

TR: Organizacja Narodów Zjednoczonych stwierdza, że państwo jest „odpowiedzialne za ochronę” obywateli innych nacji, zagrożonych czystkami etnicznymi i krwawymi konfliktami. Dlaczego państwa tak ociągają się z ingerencją w sprawy innych narodów nękanych przez ludobójstwo, epidemię cholery, niebotyczną inflację i przymoc niszczące np. Zimbabwe?

DT: Wielu ludzi w krajach rozwijających się jest bardzo wrażliwych na symptomy neokolonializmu. Czasem są tak przeczuleni, że ktoś przychodzi ulżyć naszej doli, myślą, że chce nas podporządkować. Być może niektórzy przywódcy nie są zbyt pewni swojej pozycji i martwią się, że jeśli ktoś, szczególnie ktoś z Zachodu, postawi swoją stopę w ich kraju, to może to być koniec ich panowania.

TR: A w Darfurze?

DT: Kraje afrykańskie tworzą grupę UNAMID [Wspólna misja ONZ i Unii Afrykańskiej w Darfurze]. Problemem jest to, że kraje grające pierwsze skrzypce w ONZ dużo gadają, ale nie dają pieniędzy, aby siły ONZ mogły ochraniać najsłabszych. Ogólnie rzecz biorąc, kraje afrykańskie dobrze sobie radzą. Można kwestionować fakt, że próbują powstrzymać ICC [International Criminal Court – Międzynarodowy Trybunał Karny] przed wydaniem nakazu aresztowania prezydenta [Omar al-Bashir z Sudanu]. Afrykanie tłumaczą, że jego proces byłby tylko nieistotnym elementem działań pokojowych. Choć się

z nimi nie zgadzam, uważam, że postępują dość przyzwoicie. Jedynie sprawa Zimbabwe okazała się kompletną klęską. Ludzie najciężej doświadczeni przez los są zbyt słabi, żeby się bronić, i rozpętuje się piekło.

TR: Co powinno nastąpić w Zimbabwe?

DT: Jak powiedziałem, powinniśmy wprowadzić w życie zasadę „odpowiedzialności za ochronę”. Jeśli rząd jakiegoś państwa nie chce bądź nie może chronić swoich obywateli, to społeczność międzynarodowa ma obowiązek wkroczyć. Już mówiłem, że być może państwa afrykańskie powinny pozwolić wejść wojskom Narodów Zjednoczonych. RPA rozczarowała wielu z nas w związku z rezolucjami, które poparliśmy bądź nie w Radzie Bezpieczeństwa. Chyba za bardzo stawialiśmy się na pozycji kogoś o przewadze moralnej, a teraz nam smutno z powodu tego pięknego kraju i jego pięknych ludzi.

TR: Co się stało? Czy oczekiwania były zbyt wygórowane z związku z Nelsonem Mandelą i jego ideą tęczowego narodu, a także rolą Jego Ekscelencji?

DT: Tak, chyba tak. Zapomnieliśmy też, że grzech pierworodny jest daltonistą [śmiej]. W walce mogliśmy się słusznie uważać za nadzwyczajnych, tzn. mieliśmy u siebie ludzi najzupełniej oddanych sprawie. Gotowych umrzeć. I wyobrażaliśmy sobie, że cały ten idealizm może być przeniesiony do ery postapartheidowej. To przynajmniej pokazuje, że jesteśmy ludźmi. Pewnie nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, co władza robi z ludźmi. Władza absolutna deprawuje. Stworzyliśmy władzę arogancką, o arogancji takiej jak w Partii Narodowej.

TR: W takich sytuacjach zwykle bierze górę nienawiść i wściekłość. Ekscelencja jest uosobieniem pojednania w Afryce Południowej, a teraz też członkiem prezydenckiej Rady Starszych, i pracuje dla pojednania w różnych częściach świata. Jak można się nauczyć wybaczać do tego stopnia?

DT: Ciągle przypominając ludziom, że są dobrzy, że w swojej istocie każdy jest dobrym człowiekiem. Ostatnio razem z BBC przeprowadziliśmy projekt pod nazwą Facing the Truth (Twarzą w twarz z prawdą) i wyniki były zaskakujące. Człowiek potrafi być wielkoduszny nawet dla kogoś, kto popełnił straszliwe zbrod-

nie. A ludzie siadają tam razem i rozmawiają. Policjant, któremu w ataku na wóz policyjny urwało obie ręce, rozmawia z członkiem IRA zamieszonym w ten atak, opowiadającym o swoim dzieciństwie, o biedzie i wykluczeniu rzymskiego katolika w Irlandii Północnej. No i ten bez rąk mówi: „Wiesz, gdybym miał takie dzieciństwo jak twoje, pewnie zrobiłbym to samo, co ty.” To niewiarygodne.

TR: Czyli kluczem do pojednania są kontakty ludzi ze sobą?

DT: Ludzie często chcą po prostu opowiedzieć swoją historię. Nie zostaliśmy stworzeni do nienawiści. Uczymy się nienawidzić. Widzimy to na przykładzie dzieci różnych ras wychowywanych razem. One nic nie wiedzą o rasie i dyskryminacji, aż zostaną tym zarażone przez dorosłych.

TR: W związku z kampanią Obamy powstał Joshua Generation Project (Projekt Pokolenia Jozuego), który ma zaktywizować młodych chrześcijan. Nazwa nawiązuje oczywiście do biblijnego Jozuego, który wraz z innymi z jego pokolenia prowadził lud Izraela do Ziemi Obiecanej. Co to znaczy dla Waszej Ekscelencji, szczególnie w kontekście stwierdzenia Obamy, że pokolenie Mojżesza doprowadziło nas do pewnego punktu, a dalej ma prowadzić pokolenie Jozuego?

DT: A pamiętasz, co dokładnie powiedzieli? Rosa [Parks] usiadła, żeby Martin [Luther King Jr.] mógł iść. Martin szedł, żeby Obama mógł stanąć, a Obama stanął, żeby nasze dzieci mogły polecieć. Czy to nie cudowne?

TR: Prawie się rozplakałam.

DT: Czy to nie cudowne?

TR: Piękne.

DT: I zauważ, co się dzieje w Kenii. Mówię o tym, że on jest ich [Obama], myślą o nim „to nasz chłopak”. Ma wielki atut w ręku, będzie mógł powiedzieć Afrykanom to, czego Bush powiedzieć nie mógł. Kiedy im powie, żeby się wzięli w garść i zrobili porządek, to mimo, że będzie mówił jak ktoś z zachodu, to jednocześnie będą czuli, że to jeden z nich.

TR: Obama dużo czytał o Lincolnie, także książkę Doris Kearns Goodwin *Team of Rivals* (Drużyna Rywali) [historia rządu utworzonego przez Lincolna, w którym byli również jego przeciwnicy]. Pojednanie to dla Obamy ważny termin.

DT: Zostawił [Roberta] Gatesa w Pentagonie [na stanowisku Sekretarza Obrony] i na jego doradców gospodarczych wybrał ludzi, którzy się z nim niekoniecznie zgadzają.

TR: Czy ludzi w krajach takich jak RPA to w ogóle powinno obchodzić?

DT: Tylko spójrz, co zrobił z Hillary [Clinton]. Chodzi o to, że możemy się od niego uczyć. Oczywiście, w kampanii wyborczej można używać buńczucznego języka, o ile potem rozumiesz, że wszyscy jesteśmy obywatelami tego samego kraju, więc pracujmy dla niego razem.

TR: Czy świat może się z tego czegoś nauczyć?

DT: Tak, jak zmierzać do jedności.

ShelterBox

prosi o wsparcie swojej misji

Ryan Hyland

ShelterBox instaluje namioty w Nepalu po jednej z największych powodzi w 2008 roku

W czasie trzęsień ziemi, powodzi lub wojny ShelterBox zapewnia pomoc ofiarom wysiedleń, głodu i innych klęsk.

Jednakże ostatnio organizacja znalazła się w kryzysie. Założony przez rotarianina ShelterBox apelował o pieniądze konieczne dla zapewnienia pomocy dziesiątkom tysięcy ludzi w czterech krajach poszkodowanym w wyniku kolejnych katastrof humanitarnych. W październiku zespół szybkiego reagowania ShelterBox podjął natychmiastowe działania, aby zapewnić pomoc ofiarom trzęsienia ziemi w Pakistanie. Przedstawiciele organizacji twierdzą, że pogorszenie sytuacji humanitarnej w Demokratycznej Republice Konga, Hondurasie i Suazilandzie przekroczyło możliwości działania organizacji. To jest kwestia życia i śmierci. Rodziny, które straciły dach nad głową, rozpaczliwie potrzebują schronienia – mówi Sally Grint, manager ds. komunikacji i pozyskiwania funduszy. Donacje są pilnie potrzebne, inaczej dalsze niesienie pomocy nie będzie możliwe. Po silnym trzęsieniu ziemi w południowo-zachodnim Pakistanie zespół szybkiego reagowania ShelterBox dostarczył bezdomnym rodzinom 1000 specjalnych kontenerów. Trzęsienie na tym obszarze zabiło co najmniej 215 osób i spowodowało poważne zniszczenia. Każdy z kontenerów zawiera namiot, kuchenkę, zestaw do oczyszczania wody, koce, naczynia i inne artykuły pierwszej potrzeby, mogące zapewnić 10-osobowej rodzinie przetrwanie przez okres sześciu miesięcy. Mark

Person, szef zespołu szybkiego reagowania na terenie Pakistanu, stwierdza, że w przybliżeniu 15 000 mieszkańców wsi zostało wysiedlonych. „Zbadaliśmy sytuację w wioskach rozrzuconych po okręgu Ziarat i prawie wszystkie domostwa zbudowane z cegieł z niewypalanej gliny były zniszczone”, – informuje Pearson na stronie internetowej ShelterBox. Pearson chwali wsparcie logistyczne klubów Rotary. Kluby w Quetta i Karachi są nieocenione dla naszych działań tutaj, zapewniają nam przeloty, ochronę, zakwaterowanie, tłumaczy oraz wiedzę o „kulturze miejscowej” – mówi. Szacuje się, że w Kongo około 250,000 ludzi szuka schronienia przed wojną między rebeliantami a siłami rządowymi. ShelterBox dostarczył 200 kontenerów i zobowiązał się dostarczyć jeszcze 200 kolejnych. Po obfitych deszczach i powodzi, która 22 października pozbawiła 22 tys. mieszkańców San Pedro Sula w Hondurasie dachu nad głową, zespół reagujący rozdzielił pomiędzy nich 200 kontenerów. W ramach programu realizowanego przez Narodową Radę Szybkiego Reagowania w sprawach HIV/AIDS, zespół w Suazi rozdysponowuje pierwszą pomoc dla dzieci osieroconych wskutek epidemii AIDS. ShelterBox rozpoczął działalność w roku 2000 za sprawą Toma Hendersona, członka klubu Rotary Helston-Lizard w Anglii oraz byłego nurka z zespołu poszukiwawczo-ratowniczego Królewskiej Marynarki Wojennej. Henderson jest prezesem ShelterBox. Aby zostać ofiarodawcą, odwiedź stronę internetową www.shelterbox.org.

Walki w Demokratycznej Republice Konga spowodowały wysiedlenie 250 000 ludzi

USAID i Rotary

**zawierają nowe porozumienie
w sprawie wody**

Janis Young

Rotary International oraz USAID (Amerykańska Agencja do Spraw Rozwoju Międzynarodowego) zapoczątkowały sojusz pod nazwą Międzynarodowa Współpraca H₂O, projekt zakładający doprowadzanie wody, zakładanie systemów sanitarnych oraz rozwój higieny w krajach rozwijających się.

Działając przede wszystkim w Afryce, Azji i Ameryce Łacińskiej, sojusz będzie rozwijał swoje wstępne projekty w latach 2009–2010 w Ghanie, na Filipinach i w Republice Dominikany – krajach, gdzie kluby i dystrykty Rotary oraz misje USAID mają możliwość właściwego prowadzenia projektów dotyczących wody i warunków sanitarnych. Po fazie początkowej sojusz będzie szacował i rozpatrywał rozwijanie działalności w innych krajach.

Obie organizacje, Fundacja Rotary i USAID – będą współfinansować ten projekt. Każda organizacja będzie rozdzielać fundusze osobno i niezależnie, zachowując swoją własną księgowość, własne sposoby wydatkowania pieniędzy i sporządzania raportów. Granty dotyczące zdrowia, walki z głodem i akcji humanitarnych (3-H: Zdrowie-Głód-Humanitaryzm) umożliwią pełne zaangażowanie klubów i dystryktów Rotary w te projekty. Obie organizacje zapewnią techniczną wiedzę fachową oraz wsparcie bezpośrednie.

– Zaplanowaliśmy te projekty jako modelowe dla przyszłych projektów z partnerami strategicznymi i aby tą drogą powiększyć nasz wkład w światowe porozumienie, pokojowe współistnienie i współpracę – mówi były prezydent RI William B. Boyd, przewodniczący Komitetu Sterującego RI-USAID. – Rotary musi sprostać wyzwaniom współczesnego świata – mówi, cytując stworzony przez Fundację Plan wizji przyszłości i partnerstwo strategiczne, których celem jest efektywniejsza służba.

W ciągu ostatnich pięciu lat Fundacja Rotary przyznała 27,5 mln USD na projekty związane z wodą. USAID jest agencją rządową wspomagającą działania gospodarcze, rozwojowe i humanitarne i wspierającą cele amerykańskiej polityki zagranicznej. Sojusz Międzynarodowej Współpracy H₂O zajmuje się współpracą z najważniejszymi partnerami z sektora prywatnego, organizacji pozarządowych, fundacji i koncernów międzynarodowych.

– Dzięki tej współpracy, etyka służby i oddanie setek tysięcy rotarian na całym świecie wspomogą specjalistów i inżynierów z USAID, aby w najbardziej potrzebnych miejscach naszej planety zaopatrzenie w wodę i warunki sanitarne poprawiły się znacząco – powiedział Alonzo Fulgham, obecny administrator USAID.

ŚWIATOWE STATYSTYKI WODNE

- Ponad 1,1 miliarda ludzi nie ma dostępu do niezanieczyszczonej wody pitnej, a 2,5 miliarda ludzi nie ma dostępu do znośnych warunków sanitarnych.
- Każdego roku 1,8 miliona ludzi – 90 procent z nich to dzieci poniżej 5 roku życia – umiera z powodu biegunki, którym stosunkowo łatwo zapobiegać.
- Połowa światowych łóżek szpitalnych stale zajmowana jest przez pacjentów cierpiących na choroby spowodowane zanieczyszczeniem wody.
- Jednym z głównych powodów, dla których często dziewczynki nie chodzą do szkoły, szczególnie w okresie menstruacji, jest brak odpowiednich, osobnych urządzeń sanitarnych.

Podejmowanie walki z epidemią cukrzycy

Ryan Hyland

Zarząd RI zatwierdził nową Akcję Rotariańską do walki z szerzącą się epidemią cukrzycy.

Według Międzynarodowej Federacji Diabetyków przewidywany wzrost liczby zachorowań to 380 milionów w 2025 roku z obecnych 246 milionów. Największy wzrost zachorowań przewidywany jest w krajach rozwijających się.

Choroba, którą charakteryzuje brak regulacji poziomu glukozy (cukru) we krwi, może prowadzić do najróżniejszych problemów zdrowotnych, a nawet do śmierci. Występuje w dwóch postaciach: typ 1 to dysfunkcja systemu autoimmunologicznego (organizm atakuje własne komórki produkujące insulinę), i typ 2, często nazywany cukrzycą dorosłych, w której organizm albo nie produkuje wystarczającej ilości insuliny albo jest na nią odporny.

Wstępnie działania nowej grupy, zwanej Rotariańską Grupą Działania Tworzącą Świadomość Cukrzycy, są adresowane do chorych z cukrzycą typu 1, która dotyka 440 tys. dzieci poniżej 15 roku życia. Więcej o walce Rotarian z cukrzycą można przeczytać w listopadowym numerze Rotarianina z 2008 roku.

Po PETS

Kochani,

PETS organizuje się z reguły raz w życiu, więc muszą temu towarzyszyć ogromne emocje. Ta ważna impreza jest już za nami i tu chciałbym złożyć najserdeczniejsze podziękowania dla DG Ta-deusza oraz dla Was, jako organizatorów i uczestników, którzy byli zarazem jej współorganizatorami, choćby przez swą obecność i wytworzenie nastroju, od którego zależał ostateczny sukces. Pozwólcie, abym zaczął od kilku osobistych uwag na „gorąco” i od serca. Przypomnę tutaj, że pierwszy raz odetchnąłem z ulgą, gdy okazało się, że wszystkie krzesła w sali obrad lubelskiego hotelu Victoria są zajęte i trzeba dostawiać. Oznaczało to bowiem, że liczba uczestników przekroczyła 203 (tyle krzeseł przygotował hotel) i tym samym reprezentowana jest zdecydowana większość klubów naszego dystryktu. A potem już poszło gładko, do czego w znacznej mierze przyczyniły się: wystąpienie Adama Wasilewskiego – prezydenta Lublina, a zarazem naszego kolegi z RC Lublin Centrum, sama osobowość Edrunda Olaisen – koordynator ds. RF w naszej strefie, a także pojawienie się Marcela Stefanskiego i Eduarda Lezona, naszych wielkich francuskich przyjaciół. Niestety, zabrakło bardzo oczekiwanego wykładu o historii dystryktu oraz wartości i znaczeniu współpracy pomiędzy rotarianami z naszych trzech krajów, jaki prof. Eugeniusz Piontek miał wygłosić na początku PETS, ale można było odczuć, że duch profesora jest z nami. Nie wątpię, że Profesor byłby bardzo usatysfakcjonowany hasłem, jakie nasi lubelscy koledzy wybrali na ten PETS – „Bez przyjaźni nie ma sensu być w Rotary”, a które świetnie oddaje istotę działań autora PDG Leszka Gzelli i całego środowiska lubelskiego. Chciałbym złożyć najserdeczniejsze podziękowania wymienionym gościom oraz uczestnikom PETS, a szczególnie naszym kolegom z Białorusi i Ukrainy, dla których



Pierwszy z lewej Zbigniew Bombik – skarbnik dystryktu; następnie: SD Albert Czajka, PDG DT Jan Wrana, DGE Wojciech Brochwicz-Lewiński



Piotr Pajdowski w rozmowie z Edrund Olaisen, regionalnym koordynatorem Rotary Foundation na rok 2008-2010 w Strefie 16.

przybycie na PETS wiązało się z walką o wizy i często wielogodzinnym postojem na granicy. Specjalne podziękowania chciałbym złożyć naszym past gubernatorom, którzy zjawili się prawie w komplecie (a bez których wsparcia i współpracy trudno mi sobie wyobrazić kierowanie dystryktem). Szczególne podziękowania należą się PDG Leszkowi Gzelli i Jankowi Wrane oraz sekretarzowi dystryktu Albertowi Czajce za przygotowanie programu i poprowadzenie szkoleń, a ponadto (a może przede wszystkim) PDG Leszkowi, za podjęcie się roli trenera dystryktu na dwa tygodnie przed PETS, gdy zupełnie niepotrzebne wydarzenia zmusiły mojego przyjaciela PDG Jurka Karasińskiego do złożenia rezygnacji. Szczere gratulacje należą się zespołowi oficerów dystryktu, którzy prowadząc szkolenia, świetnie potrafili nawiązywać kontakt i zamieniać uczestników w partnerów. Osobne podziękowania należą się Grzegorzowi Wilczyńskiemu i jego zespołowi z RC Lublin Stare Miasto za podjęcie się prawdziwego wyzwania, jakim jest przygotowanie i poprowadzenie PETS od strony organizacyjnej, ze szczególnym uwzględnieniem prawdziwego maratonu starań o wizy dla naszych kolegów z Białorusi i Ukrainy. Gratulacje należą się temu zespołowi oraz wspierającej go młodzieży, za obecność i nastrój, jaki udzielił się uczestnikom imprezy. Kończąc, chciałbym w imieniu Komitetu Organizacyjnego przeprosić za takie czy inne niedociągnięcia. Na swoje wytłumaczenie mamy jedynie fakt, że frekwencja przerosła nasze oczekiwania i wnętrza hotelowe okazały się trochę za ciasne, co spowodowało pewne problemy. Zarazem cieszę się, że pomimo to humory dopisywały nam wszystkim, zwłaszcza w trakcie wieczoru integracyjnego i bankietu.

Z najniższymi ukłonami
Wasz Wojtek Brochwicz-Lewiński DGE



Bywaj Druhu

Ostatnie spotkanie z Eugeniuszem Piontkiem

Tadeusz Płuziński Piotr Pajdowski

W czwartek, 12 marca 2009, o godz. 12, na warszawskich Powązkach, po raz ostatni spotkaliśmy się z Past Gubernatorem Eugeniuszem Piontkiem.

Kościół ledwo pomieścił wszystkich, którzy przyszli pożegnać Eugeniusza. Wśród nich byli: były Premier Włodzimierz Cimoszewicz, Marek Safjan, były Prezes Trybunału, posłowie różnych partii, wśród nich Ryszard Kalisz, Stanisław Wyganowski, były Prezydent Warszawy, koledzy z Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu, studenci, bardzo duża grupa rotarian z klubów warszawskich oraz różnych klubów z Polski, młodzież z rotaractu. Nie sposób wymienić wszystkich kolegów i znajomych Eugeniusza, którzy przyszli mu się pokłonić. Na pożegnanie Eugeniusza przybył nawet nasz rotariański kolega z Berlina dr Armin Geyer. Wokół trumny morze wieńców i kwiatów. Po mszy za duszę zmarłego nastąpiło wyprowadzenie trumny i długi przemarsz do rodzinnego grobowca. Wokół miejsca pochówku rozstawione było nagłośnienie, aby kilkaset osób żegnających Eugeniusza mogło usłyszeć wspomnienia tych, którzy znali Eugeniusza od zamierzchłych lat. Wspomniano jego wielkie zasługi dla nauki prawa międzynarodowego w Polsce oraz pracę jako eksperta i członka rządowych delegacji Polski na konferencje w sprawie GATT i inne konferencje dotyczące handlu międzynarodowego. Ważnym fragmentem życia i wspomnień o Eugeniuszu były mało znane doświadczenia Eugeniusza jako wieloletniego przewodnika turystycznego po Warszawie i innych obszarach Polski oraz miłośnika Mazur. Był On znanym i uznanym (otrzymał najwyższe odznaczenia) uczestnikiem rozlicznych akcji prowadzonych w ramach PTTK. Przy tej okazji należy wspomnieć również Jego zaangażowanie w prace spółdzielczości mieszkaniowej. Wielu wspominających cytowało słynne powiedzenie Eugeniusza: „Bywaj Druhu”. Tym razem słowa te skierowane były do niego samego. Na zakończenie ponad

godzinnych wspomnień głos zabrał jego syn Marcin, który w przejmujących słowach żegnał Eugeniusza, nie tylko jako Ojca, ale jako wspaniałego intelektualnego partnera, mistrza, od którego garściami czerpał wiedzę, wspaniałego kompana.

Dla nas, rotarian, Eugeniusz też był wspaniałym partnerem do rozmów, kompanem nie tylko w działalności rotariańskiej. Z każdym z nas rozmawiał jak równy z równym. Nigdy nie górował nad rozmówcą swoją niespotykaną wiedzą, w tym szczególną znajomością historii. Słuchał argumentów i je przyjmował, przedstawiał również swoje, które trudno było odrzucić. Każda rozmowa z nim była wielką przyjemnością i wspaniałą intelektualną uczcą. Jego kadencja Gubernatora była niezwykła, bowiem wówczas doszło do połączenia polskiego Dystryktu z Ukrainą i Białorusią. Eugeniusz był w siódmym niebie. Spełniło się jego marzenie zjednoczenia tak bliskich historycznie krajów i narodów na bazie ruchu rotariańskiego. Podczas pamiętnej konferencji Dystryktu, w maju 2000 roku, w historycznej Auli Leopoldinum na Uniwersytecie Wrocławskim, przedstawiał nam swoje rotariańskie marzenia i wizje. Zawsze działał wspólnie z Bohdanem Kurowskim, równie wielkim zwolennikiem tego połączenia. Gdy w ostatnich latach rozpoczęła się dyskusja o podziale Dystryktu, był przeciwnikiem oddzielania Polski od Ukrainy. Uważał, że skoro udało się zbudować wspólny dystrykt, to naszą misją jest dalsze budowanie słowiańskiej wspólnoty. Nie udało nam się dokończyć rozmowy w tej sprawie. Nie udało nam się dokończyć wielu rozmów z Eugeniuszem.

Eugeniusz Piontek był postacią wybitną. Był uznawany i szanowany przez wszystkich. Będzie Go nam brakowało, ale pozostanie w naszej pamięci.



Oprócz rodziny Eugeniusza żegnało grono przyjaciół z Uniwersytetu, środowiska prawników oraz liczna grupa przyjaciół z Rotary

Drogi Eugeniuszu!

Byłeś jak łyk świeżego powietrza w upalny wilgotny dzień.

Byłeś tym, kto umiał uciszyć gwar głosów w audytorium i skupić do cna uwagę obecnych. Byłeś znawcą historii, erudytą, poliglotą, pedagogiem i uczonym. Byłeś amatorem dobrej whisky, tytoniu i dobrej kuchni, wielbicielem dowcipu. Byłeś idolem i wzorem do naśladowania dla Twoich uczniów i kolegów. Byłeś wiernym druham, konsekwentnym w dążeniach, pewnym w potrzebie i niezawodnym w walce. Już nie Jesteś... Pamiętam nasze długie spacerunki po Lwowie. Pamiętam nasze dyskusje o tworzeniu wspólnego dystryktu, jego roli i przyszłości. Pamiętam żelazne zasady i niezłomne reguły Twego bezkompromisowego podejścia do życia. Pamiętam rozważania o wspólnej historii naszych krajów i dumki ukraińskie, śpiewane wspólnie. Nie zapomnę tego nigdy... Byłeś zwolennikiem obyczajów zachodnich i nigdy nie tolerowałeś odchodzenia „po bizantyjsku” tyłem do drzwi i chyląc się w ukłonach – mówiłeś: „Swoje uznanie potrafię wyrazić jednym krótkim skinieniem głowy, a odchodzić uważam za wskazane, odwróciwszy się twarzą do drzwi”. Tak też odszedłeś... A żal...

W imieniu wszystkich ukraińskich rotarian składamy wieniec kwiatów na Twoim grobie. Już więcej nic dla Ciebie nie potrafimy zrobić... A jednak...

Potrafimy godnie kontynuować Twoją sprawę i nie splamić Twojej pamięci. Tego bądź pewien, Przyjacielu.

Svitlana i Pavlo Kashkadamov

Odszedł Przyjaciół, gubernator 1999/2000, Eugeniusz Piontek.

Trzeci w kolejności gubernator dystryktu 2230.

Wielki orędownik wspólnego dystryktu z Ukrainą i Białorusią.

Orator i wizjoner.

W 2000 roku na konferencji dystryktu we Wrocławiu w porywający sposób mówił o wkładzie Rotary w budowę wspólnej Europy, poprzez zbliżenie, nierzadko zwaśnionych wcześniej, narodów.

Pracując w Brukseli i mając bliskie kontakty z przedstawicielami najwyższych władz w Polsce, starał się idee te czynić maksymalnie realnymi.

Zamierzał aktywnie włączyć się w pracę kolejnego gubernatora naszego dystryktu w roku 2009/2010.

Niestety zabraknie nam Jego dostojności, krasomówstwa i rozmachu.

Pozostanie natomiast w naszej pamięci.

Zachęcam do zbierania wspomnień na temat spędzonych wspólnie chwil i realizowanych przy Jego udziale projektów.

Dziękuję koleżance Krystynie Janicz za podanie terminu i miejsca pogrzebu.

5 marca 2009

Tadeusz Pluźński DG D.2230



Sto tysięcy powodów do radości!



Robert Tondera

To już kolejne Walentynki, które 220 gości klubu Rotary Warszawa Józefów obchodziło w szampańskich nastrojach. A to za sprawą XVII „Złotego” balu charytatywnego zorganizowanego wraz z naszym partnerem, Hotelem InterContinental. Tym razem współorganizatorem była firma Party Exclusive, która wyczarowała w przestrzeni okołobalowej prawdziwe, amerykańskie kasyno. Prawdziwe z jednym wyjątkiem. U nas można było tylko wygrać! Mimo tego niecodziennego, jak na kasyno, regulaminu, „Złoty” bal przyniósł naszemu klubowi niewyobrażalny zysk w kwocie netto, o czym dalej.

Aby zrozumieć i poznać przyczyny naszego sukcesu, musimy się cofnąć aż o 11 miesięcy, do marca 2008 roku. Wtedy, tuż po zakończeniu poprzedniego, „Błękitnego” balu, wysłaliśmy pierwszego maila z propozycją objęcia programem sponsorskim następnego, „Złotego” balu charytatywnego. Jego hasłem miała być „Współpraca”.

Te kilkanaście miesięcy pozwoliło nam na pozyskanie znakomitych i godnych sponsorów, w tym kilku „Złotych”. Patronem honorowym zgodził się być obecny na balu DG 2230 Tadeusz Płuziński. Gościem specjalnym było Radio „Złote Przeboje”, a najhojniejszymi „Złotymi” sponsorami – Jaguar, Bank BPH i Lama Gold. Do nich dołączali kolejni, sprawdzeni w latach ubiegłych, jak: Signal Iduna, Grast&MTB, JVC, Grupa Żywiec, Microsoft, PTC, Tobacco Factory, Nespresso, Beauty Centre Pearl&SPA, La Belle, Galeria „Na Pięterku”, „Cafe Zeppelin” czy Yarden Kosmetyki z Morza Martwego. Pojawili się też nowi: Hotel „Zamek na Skale”, OZTERRA Australian Adventures, Wędkarski Świat, Viaguara i Wyborowa, dzięki którym mogliśmy przygotować dla naszych gości wiele niezwykle niespodzianek. Spore zainteresowanie wzbudziły srebrne i złote (z brylantami!) fanty od naszych „Sponsorów Złota”, czyli jubile-

rów z firm: Ambermoda Mariusz Gliwiński, Jubiler Andrzej Stanek, Gold Trade -TN i Małgorzata Stachurska Sprzedaż i Naprawa Biżuterii. Absolutnym przebojem tegorocznej „Loterii Towarów i Usług Luksusowych” okazał się fant o wartości 17 tys. zł – dwunastodniowy pobyt dla dwóch osób w Australii, ufundowany przez firmę OZTERRA. Znakomicie znalazła się na balu „załoga” z Wyborowej. Do serwowanych, fantastycznych drinków ustawiła się długa kolejka, mimo iż urodziwe hostessy Grupy Żywiec kusily złocistym płynem, a alkohole wszelkiej maści i mocy dostępne były na każdym stole.

Jako organizatorzy jesteśmy szczęśliwi, że ponownie sprawdziła się formuła balu i „Loterii Towarów i Usług Luksusowych”. Jesteśmy dumni z naszych sponsorów i rotariańskich gości, którzy zaszczylili nas swoją obecnością i niezwykłą, jak na te czasy, hojnością.

Przed balem postawiliśmy sobie ambitne i godne rotariańskie cele. Jeden z nich – współfinansowanie z klubem RC Jelenia Góra inkubatora dla Szpitala Klinicznego we Wrocławiu – zrealizowaliśmy pod koniec ubiegłego roku. To wspólne przedsięwzięcie okazało się prawdziwym strzałem w dziesiątkę potrzeb wrocławskiego szpitala, ponieważ wkrótce po zamontowaniu „nasz” inkubator uratował życie pierwszemu niemowlęciu.

Kolejnym celem balu, także związanym z tegorocznym priorytetem naszego ruchu, tj. – ochroną życia dzieci narodzonych, jest budowa „Okna Życia” w Warszawie. Zawarliśmy umowę i powstanie ono w Szpitalu Praskim na warszawskiej Pradze Północ.

Trzeci cel, to akcja „Ratujmy dzieciom wzrok”. Projekt ponownie realizowany z pomocą naszych przyjaciół z RC Jelenia Góra. Zakłada on badanie wzroku dzieciom w podwarszawskim Otwocku i Józefowie, i bezpłatne przekazanie okularów najbardziej potrzebującym. Zgod-

nie z dopinaną właśnie umową, projekt będzie realizowany przynajmniej przez trzy lata.

Ostatni cel mamy nadzieję zrealizować za pomocą matching grantu. Chcemy zakupić karetkę dla hospicjum domowego w Otwocku.

Już wiemy, że dzięki naszym znakomitym sponsorom i hojnym uczestnikom balu, stać nas na to, aby wszystkie zakładane cele zrealizować lub przynajmniej zapoczątkować jeszcze w obecnej kadencji. Żeby nie być gołosłownym, odnoś się do tytułu tego artykułu, w który udało mi się przemycić kwotę netto uzyskaną z naszego „Złotego” balu. Kto nie zwrócił uwagi na tytuł, bardzo proszę, teraz jest ku temu okazja!

Bal, jak każdą naszą imprezę rotariańską, otworzyła prezydent klubu Warszawa Józefów Małgorzata Kwiatkowska, która powitała wszystkich miłych gości, w tym: honorowego patrona balu DG 2230 Tadeusza Pluźnińskiego oraz nasze koleżanki i kolegów z klubów z Białej Podlaskiej, Belwederu, Sobieskiego i Starego Miasta. Na wstępie odbyła się wzruszająca uroczystość przekazania specjalistycznego wózka inwalidzkiego, ufundowanego przez nasz klub prześlę Patrycji Redzie. Ta zawsze uśmiechnięta dziewczyna, obecna wicemistrzyni świata w tańcach, zapowiedziała bój o mistrzostwo świata na wózku, który od nas otrzymała. Trzymamy za nią kciuki. Następnie Tadeusz Pluźniński wręczył znaczek rotariański nowej koleżance z zaprzyjaźnionego z nami klubu RC Belweder, kwiaty dostali obchodzący właśnie 14 lutego kolejną rocznicę ślubu państwo Widelscy i już można było rozpocząć zabawę. W pierwszej parze, jak na uroczysty bal przystało, gubernator Pluźniński i pani prezydent Kwiatkowska. Szybko dołączyli do nich kolejni goście i tak, z niewielkimi przerwami, bawiliśmy się do białego rana.

Wytworna kuchnia, sprawni kelnerzy, znakomity zespół muzyczny, świetnie przygotowany kącik konesera i kasyno, w którym można było tylko wygrać, powodowały, że każdy z naszych gości znalazł miejsce dla siebie. Nawet ci, którzy nie są specjalnie zabawowi, a przyszli na bal wyłącznie po to, aby wspomóc nasz klub w jego staraniach o jak najlepszy wynik finansowy.

Wszystkim Wam, Drodzy Goście, jesteście niezwykle wdzięczni.

Jak na rotariański bal przystało, wystąpiły u nas niekwestionowane gwiazdy – artyści Teatru Muzycznego Roma. Mimo napiętych terminów i grania w tym dniu mega-hitu „Upiór w operze”, tytułowy Upiór wraz z Christine, czyli Tomasz Steciuk z Edytą Krzemień, odwiedzili

sąsiadujący z Teatrem Roma hotel InterContinental, aby zaśpiewać i dla naszych gości. A skoro „Upiór” to i szlager z obiecywanych wcześniej „Kotów”. Zaśpiewali także główny motyw z „Kabaretu” i zebrali kolosalne brawa!

Dziękujemy Wam, przyjaciele z Teatru Roma, z całego serca.

Potem przyszedł czas na wyczekiwaną „Loterię Towarów i Usług Luksusowych” i sala oniemiała. Ponownie, nasi stali goście – prezesi spółki Włodarzewska S.A., nie pozwolili się wyprzedzić i ustanowili niesamowity rekord, oferując za los nr 1 kwotę 25 tys. zł! I, podobnie jak w ubiegłym roku, gdy wygrali los nr 1 kwotą 20 tys. zł, zadowolili się fantami, które aczkolwiek bardzo cenne, nie

rekompensowały zadeklarowanej kwoty. Jako pierwsza wybrana została srebrna biżuteria z bursztynem znakomitego jubilera Mariusza Gliwińskiego, właściciela firmy Ambermoda oraz pierścionek z brylantem od firmy Małgorzata Stachurska Sprzedaż i Naprawa Biżuterii. Moim zdaniem największe wrażenie na naszych najhojniejszych darczyńcach zrobił jednak, ofiarowany im unikatowy ryngraf żołnierzy „Gromu”, pozyskany na „Złoty” bal przez organizatora (Roberta Tonderę). Ryngraf ten trafia tylko w wybrane ręce największych filantropów lub ludzi godnych dostąpić tego szczytu. Według nas, prezesi firmy Włodarzewska S.A. są takimi ludźmi.

Kolejny los i kolejna rekordowa niespodzianka. Za cenny fant od OZTERRA Australian Adventures zadeklarowano ponad 15 tys. zł. Wierzymy, że pobyt w luksusowych warunkach w Australii dostarczy

naszym darczyńcom niezapomnianych wrażeń.

Każdy z uczestników loterii dostawał nagrody dodatkowe w postaci obrazów, cygar od Tobacco Factory i butelek od Viaguary. Mimo zadeklarowanych wysokich kwot, nas najbardziej wzruszył ostatni los. Otóż wspólnymi siłami złożył się na niego nasz nieoceniony i pomagający podczas całego balu Rotaract. W nagrodę dostali od nas fant i wszystkie pozostałe nagrody dodatkowe! Zapowiadają, że wykorzystają je z pożytkiem.

Tak czy tak, chcielibyśmy widzieć Was podczas kolejnych imprez organizowanych przez nasz klub – RC Warszawa Józefów.

Już teraz, w imieniu prezydenta elekta Bogusława Mackiewicza, zapraszam Was za rok na kolejny, czyli XVIII „Bal Pod Gwiazdami” oraz na „Bal Dwudziestolecia”, który odbędzie się w 2011 roku z okazji dwudziestolecia powstania RC Warszawa Józefów.



Prezydent Małgorzata Kwiatkowska przekazuje specjalistyczny wózek ufundowany przez nasz klub przesympatycznej Patrycji Redo

Zdjęcia: Tadeusz Smykiewicz

Nie jest za późno

Warren Kalbacker

Jane Goodall bierze kilka głębokich wdechów, potem wydaje z siebie coś w rodzaju świergotu i przechodzi w sopranowe trele. Właśnie zademonstrowała pohukiwanie szympansów.



Szympansy wydają taki dźwięk, kiedy zamierzają się bawić, zauważa. Przysnaje także, że miny, jakie robi, naśladując szympansy, mówią coś o jej własnym poczuciu humoru. Goodall jednak uznaje także swoje ograniczenia – nie potrafi naśladować „wszystkich tych ekscytujących dźwięków, jakie wydają szympansy, kiedy znajdą dobre jedzenie”. Goodall przybyła badać szympansy do rezerwatu Gombe w Tanganice (dzisiejsza Tanzania), w 1960 roku, w czasie, kiedy terminy „ekologia” i „środowisko” słyszało się tylko na lekcjach biologii. Przypisuje się jej odkrycie wcześniej nieznanych aspektów zachowania szympansów – że jedzą mięso i że potrafią posługiwać się przedmiotami takimi jak liście i patyki „w większym stopniu niż jakiegokolwiek inne żyjące zwierzę, z wyjątkiem samego człowieka”.

Na Uniwersytecie Cambridge Goodall uzyskała doktorat z etologii (badań nad zachowaniem zwierząt). „Kiedy to robiłam, mogłam stanąć przed naukowcem w białym kitlu i rozmawiać z nim jak równy z równym”, mówi. Napisała kilka artykułów dla National Geographic i kilka książek, w tym niektóre dla dzieci, dzięki czemu stała się znana na świecie. „W cieniu człowieka” to jej największy best-seller, opowieść o początkach jej badań nad szympansami. Jej nowym zajęciem stała się obrona praw zwierząt i środowiska. W 1977 roku założyła Instytut Ochrony, Edukacji i Badań Natury im. Jane Goodall. Później Instytut uruchomił Korzenie i Pędy (Roots and Shoots), program, który angażuje młodych ludzi – od przedszkola do uniwersytetu – w działania związane z ochroną zwierząt. Jane Goodall stale podróżuje, aby promować swoje poglądy. Na konwencji RI w Birmingham w Anglii odbywającej się 24 czerwca przedstawi podstawowe tezy swojej filozofii. Podczas pobytu w Kanadzie, gdzie nadano jej honorowy doktorat Uniwersytetu w Toronto, spotkała się z dziennikarzem Warrenem Kalbackerem.

Dla Ciebie człowiek to jeden z pięciu gatunków małp człekokształtnych. Jak mamy się w tym odnaleźć?

Rodzaj zawierający małpy człekokształtne jest dokładnie zdefiniowany w systematyce Linneusza. Człowiek, szympans i bonobo (szympans karłowaty) są ze sobą spokrewnione w takim samym stopniu, goryle i orangutany są dalej. W pewnej chwili szympansy cofnęły się w ewolucji, a to pokazuje, jak blisko już raz byliśmy. Z pewnością dochodziło do krzyżówek. Główną różnicą pomiędzy genomami ludzkimi i szympansów jest ekspresja genów, na co najwyraźniej wpływ ma środowisko. Geny mamy w 98,6% identyczne.

Wskazujesz, że „gwałtowny rozwój intelektu” jest właściwy tylko ludziom, ale twierdzisz także, że szympansy czasem potrafią nam dorównać.

Tak. Dzielimy podobne, być może te same emocje, takie jak szczęście, smutek, strach, rozpacz, wściekłość, gniew, żal, frustrację, depresję. Intelktualnie szympansy są zdolne do czegoś, co zwykle uważamy za wyłącznie ludzkie. Mają zdumiewające związki rodzinne, trwające całe życie, związki matki i potomstwa, związki braterskie i siostrzane, natomiast bez badania DNA zwykle nie wiadomo, kto jest ojcem.

Czego możemy się nauczyć od szympansów?

Nowoczesna zachodnia kobieta może uczyć się od szympansów, ponieważ one tak dobrze pokazują, jak dobre nawyki z dzieciństwa kształtują zachowanie dorosłych. Od początku moich badań nad szympansami psychologowie dziecięcy i psychiatry skorzystali na nich więcej niż zoologowie. Zainteresowali się nimi, kiedy Flint (swoim szympansom Goodall nadawała imiona) stracił matkę i zdechł, najwyraźniej ze zgrzyoty. Psychiatry dziecięcy wiedzą już, że najistotniejsze dla człowieka są doświadczenia z pierwszych dwóch lat życia. Łatwiej to zaobserwować na szympansach, ponieważ one nie ukrywają swojego zachowania ani uczuć.

Czy mężczyzna z gatunku homo sapiens może się od szympansów także czegoś nauczyć?

Tak. Samce szympanów mogą być doskonałymi opiekunami dla niemowląt. Czasami jest to brat, ale czasami dorosły samiec, który dba o osierocone szympanse niemowlę. To dowodzi, że ludzki samiec posiada instynkt rodzicielski, o ile akceptujemy, że odziedziczyliśmy wiele podobnych cech od wspólnego przodka.

Czy to ta mikroskopijna różnica w DNA sprawia, że ludzie potrafią podziwiać dzieła sztuki, doświadczać trwogi i zachwyty czy przejawiać poczucie humoru?

Szympansy mają poczucie humoru – np. jeden ciągnie lianę wokół drzewa, a jego mały brat wspina się za nim i za każdym razem, kiedy chce ją chwycić, duży szympan szarpie ją do przodu. Po chwili mały zaczyna płakać, a duży się śmiać. To jest dla nich bardzo zabawne. Na tym poziomie jesteśmy tacy sami. Widziałam szympansy przy 25-metrowym wodospadzie, który przez miliony lat wydrążył jezioro w twardej skale. Zawsze jest tam wiatr, kołyszają się paprocie, a woda obryzguje skały, stąd potężny hałas. I szympanom, przeważnie samcom, kiedy tylko podchodzą do brzegu jeziora, jeży się sierść, kołyszają się one ze stopy na stopę, wspinają się po lianach, włączają pod bryzgi wody i rzucają kamieniami. Potem siadają i patrzą. Czemu? Czym dla nich jest to coś, co pojawia się i znika? Gdyby mogły mówić o tym uczuciu, odpowiednik trwogi i zachwyty, to pewnie wyrażałyby rodzaj animistycznej religii, kultu żywiołów.

W pierwszych dniach w Afryce trochę się bałaś, prawda?

Nie bałam się węży ani trujących roślin. Z czasem zaczęłam obawiać się leopardów. Słyszając polującego leoparda, byłam przerażona. Wkładałam koc na głowę i miałam nadzieję, że nic mi się nie stanie. I rzeczywiście nic mi się nie stało. W tych pierwszych dniach w Afryce najtrudniejsze było to, że chciałam dowiedzieć się jak najwięcej o szympanach, zanim skończą się pieniądze. Dlatego ciągle byłam spięta. Mieliśmy pieniądze tylko na sześć miesięcy, a szympansy stale nam uciekały.

W swojej pierwszej książce „W cieniu człowieka” wzruszająco pisałaś o szympanach cierpiących na polio. Likwidacja tej choroby to główna inicjatywa Rotary.

Dobrze to wiem. Polio było chorobą endemiczną w Tanzanii. W niektórych częściach Afryki Centralnej to poważny problem, bo ludzie są odcięci od pomocy z zewnątrz wskutek wojen i braku infrastruktury.

Kilka lat temu podjęłaś decyzję o porzuceniu pracy naukowej na rzecz ochrony zwierząt i środowiska. Czy to była trudna decyzja?

To była decyzja, którą musiałam podjąć. Patrząc wstecz, widzę, jaką egoistką musiałam być, myśląc, że mogę coś

zmienić. Pojechałam na tę dużą konferencję w 1986 roku. Byli tam wszyscy badacze szympanów, w tym ludzie, którzy mieli informacje o leczeniu szympanów w laboratoriach. To było szokujące. W porównaniu z tym, życie w Gombe było cudownie beztroskie – zbieranie informacji, analizowanie ich i pisanie książek. Wtedy, nagle, zrozumiałam, że nie mogę już dłużej być naukowcem.

Żydowski uczony Abraham Joshua Heschel określił proroków jako „ludzi sprawiających kłopoty”. Możesz tak powiedzieć o sobie?

Tak. Najpierw musisz sprawić, że ludzie czują się nieco niekomfortowo. Jednak moją rolą jest dać im nadzieję. Wiele ludzi nie wie, co robić [dla środowiska], niech więc robią najprostsze rzeczy. Np. sklep spożywczy jest trzy przecznice dalej, więc zdecyduj, że pójdziesz tam piechotą ze swoją własną torbą, zamiast wziąć ich plastikową. Staraj się przyzwyczajać do produktów, które są wytwarzane zgodnie z etyką ekologiczną. Nie kupuj wody w butelce, która pochodzi z miejsca oddalonego o 2 tys. km. Ja wszędzie piję wodę wodociągową, a jeśli woda z wodociągów jest zła, przefiltruj ją. Wyłącz swój komputer. Wyłącz wszystkie urządzenia, które zwykle zostawiasz włączone. Wbrew pozorom możesz zrobić bardzo dużo.

Otrzymujesz znacznie więcej zaproszeń do wystąpień, niż możesz przyjąć. Dlaczego zgodziłaś się wystąpić na Konwencji Rotary?

Rozmawiałam z rotarianami w południowej Afryce i różnych częściach Europy. Mieliśmy prezesa zarządu w Instytucie Jane Goodall w Tanzanii, który był rotarianinem. Oni wykonują dobrą robotę. Powinnam podkreślić coś, co rotarianie napewno sami wiedzą najlepiej: każdego dnia mamy wpływ na świat i mamy wybór, jaki rodzaj wpływu zamierzamy wyrzucić. Wyrządziliśmy straszne szkody tej planecie i w paru punktach powinniśmy dojść do wniosku, że nie ma powrotu. Nie jest za późno, ale to wymaga od nas wszystkich wysiłku.

Czy Twoje inicjatywy mogłyby się łączyć z rotariańskimi?

Zaproponowałam, żeby dzieci rotariańskie włączyć do Korzeni i Pędów. Jeżeli coś mogłoby wynikać z tego spotkania, byłoby fantastycznie, ponieważ misja rotarian jest taka sama jak nasza. Cóż... my prawdopodobnie dbamy bardziej o zwierzęta.

Kiedy pojawiłaś się w National Geographic, zaczęto Cię traktować jak dziewczynę z okładki. Masz te okładki w domu?

(Śmieje się). Zwykle czułam wstręt do takiej „sławy”. Teraz myślę, że to zabawne. Przypuszczam, że te okładki gdzieś są.

Jeden posiłek dziennie

Ray Mawerera, Harare, Zimbabwe

Głodni są nakarmieni, ślepi widzą, a chorzy są uzdrowieni, kiedy rotarianie z Zimbabwe podejmują wyzwanie.

Jeden posiłek dziennie. Starzy ludzie w domu starców na południowo-wschodnim przedmieściu małej, choć gęsto zaludnionej stolicy Zimbabwe, Harare, byli do tego przyzwyczajeni.

Instytucja ta, znana wszystkim pod nazwą SODA (skrót pełnej nazwy: Society for the Destitute Aged), codziennie wydaje posiłki nawet pięćdziesięciu osobom, kobietom i mężczyznom, ludziom starszym i biednym.

Skromna dotacja państwowa, o ile dociera na czas, o ile w ogóle dociera, nie starcza nawet na chleb dla podopiecznych, tak marny jest stan gospodarki Zimbabwe.

Dlatego tylko jeden posiłek dziennie. Kiedy członkowie Rotary Club z Hunyani odwiedzili instytucję krótko przed Bożym Narodzeniem 2008, ze smutkiem skonstatowali, że nawet ten jeden posiłek to zawsze sadza, gęsta papka z mąki kukurydzianej i zielone warzywa. Co gorsza, jedzenie wydawano późnym popołudniem, a ludzie szli do łóżka wcześniej, wiedząc, że będą jedli dopiero jutro o tej samej późnej porze!

W pobliżu biznesowego centrum Harare jest miejsce optymistycznie nazwane House of Hope (Dom nadziei), do którego ustawiają się kolejki sierot i dzieci ulicy po dzienną rację żywności. Alberta Ndunę, byłego prezesa Rotary Club w Hunyani i inicjatora utworzenia nowego klubu w Harare, zaskoczyło oddanie i entuzjazm ludzi prowadzących House of Hope.

Największe wrażenie zrobił na mnie fakt, że to byli wyłącznie wolontariusze – powiedział. – Nie byli rotarianami, ale z pewnością postępowali jak rotarianie. Myślę, że moglibyśmy współpracować.

Dlatego Rotary Club Harare CBD zdecydował się zaliczyć House of Hope do swoich instytucji charytatywnych jeszcze przez uzyskaniem przezeń od rządu oficjalnego pozwolenia na działalność.

W tym samym czasie, w odległej wiosce na prowincji Zimbabwe, starszy mężczyzna otworzył oczy i po raz pierwszy od 20 lat zobaczył kolory i kształty. Jego radość była nie do opisania. Podczas uroczystości zorganizowanej z powodu tego wydarzenia inni ludzie, przekonani, że utracili wzrok na zawsze, tańczyli wokół „cudotwórców”, dosłownie przywracającym wzrok niewidomym.

Ci cudotwórcy to okuliści zaproszeni przez sławnego obecnie oftalmologa i członka Rotary Club z Avondale Solomona Guramatunhu. W ramach zapoczątkowanego przez niego wraz z amerykańską organizacją Surgical Eye Expeditions (Wyjazdowa Chirurgia Oczu) programu Eyes for Africa (Oczy dla Afryki), dr Guramatunhu organizuje też „wyprawy okulistyczne”, w których biorą udział lekarze z różnych części świata. Od początku programu przebadali oni ponad 30 tys. pacjentów i wykonali ponad 5 tys. operacji katarakty. Dr Guramatunhu mówi, że zbieranie funduszy to bardzo istotny aspekt ich pracy i że stale liczy na dotacje, jako że jego działalność nie jest możliwa bez wystarczających funduszy.

Te opowieści pokazują w skali mikro niektóre tylko działania rotarian z Zimbabwe, działania prowadzone w trudnych warunkach niemal codziennie, a wpływające na rzeczywistą poprawę życia ludzi. Kraj przechodzi obecnie proces przez wszystkich zgodnie określany jako najgorszy na świecie kryzys gospodarczy. Hiperinflacja według danych oficjalnych przekroczyła już 230 mln procent, co jest rekordem światowym, a instytucje państwowe właściwie nie funkcjonują. W czasie, gdy powstaje ten artykuł, agencje rządowe i międzynarodowe szukają pomocy zagranicznej w celu zapanowania nad szalejącą tam epidemią cholery, która z początku zdawała się tylko małym lokalnym problemem, ale szybko rozprzestrzeniła się szeroko z powodu bardzo ograniczonych możliwości i środków. Zazwyczaj

nad cholerą łatwo panować i ją leczyć, o ile odkryje się ją odpowiednio wcześniej, ale jak twierdzi rotarianin Dombi Chibanda, człowiek poważnie zaangażowany w walkę z epidemią, problem z dostępnością wody w kraju w połączeniu z niewystarczającymi środkami finansowymi i medycznymi skutkuje kolejną katastrofą uderzającą w Zimbabwe.

Rotarianie w Zimbabwe zareagowali na sytuację, tworząc Cholera Crisis Committee (Komitet ds. Epidemii Cholery), który dziś pracuje nad sposobami wspierania wysiłków państwa na tym polu.

Rotarianie również podważają wysiłki w pracy przy innych licznych projektach prowadzonych jednocześnie w całym kraju. Wiele z nich ma na celu dostarczenie czystej wody, co w tutejszych warunkach wcale nie jest łatwe. W wielu wioskach rotarianie kopią studnie i wykonują odwierty. Zajmują się edukacją, ochroną zdrowia, pomocą dzieciom i środowiskiem.

Dzięki środkom zebranych przez rotarian na całym świecie zbudowano szkoły i utworzono biblioteki. Do klinik i szpitali docierają lekarstwa. Rozpoczęto akcje sadzenia drzew, ochrony drzew i zakładania ogrodów dla uprawy żywności, na bieżąco monitorowane przez różne grupy robocze.

Josh Chimhanda, szef regionu 9210, któremu podlegają te kluby, mówi o efektach pracy rotarian, że są „wręcz nie do uwierzenia”.

– Jestem dumny, że szefuję ludziom o tak wielkim poczuciu wspólnoty i współczucia – mówi. – To także nauka pokory dla mnie samego, ponieważ zwykle ludzie w podobnych warunkach kulą się ze strachu i koncentrują na tym, by przetrwać. Nasi rotarianie natomiast stawiają czoła wyzwaniom i są żywą ilustracją maksymy: „służyć innym, potem sobie”. Można ich tylko podziwiać.

To, co robią, jest autentycznie niewiarygodne i godne najwyższego podziwu.

Zawsze żywy duch aktywności Rotary Club w Highlands sprawił, że klub ten pełni wiodącą rolę w czymś, co może będzie największym w Zimbabwe projektem finansowanym ze środków rotary.

Mufakose Community Empowerment Project, gdyby dostał zielone światło, w przeciągu czterech lat stworzyłby specjalne grupy samopomocy ekonomicznej do walki z nędzą i chorobami, a beneficjentami akcji byłoby około 150 tys. osób. Co najmniej cztery kluby w Harare i sześć w USA partnerowałyby międzynarodowej organizacji ICA Zimbabwe, dysponującej placówkami na prowincji, aby pokusić się o ostateczne wyrzucenie biedy na śmietnisko historii.

W okręgu D9210, obejmującym Zimbabwe, Zambię, Malawi i Mozambik, jest 1320 rotarian skupionych w 57 aktywnie działających klubach. Największa liczba członków, 47%, jest w Zimbabwe, przy czym najwięcej klubów, i to najliczniejszych, znajdziemy w stolicy, Harare.

Ray jest członkiem klubu Rotary Hunyani (Zimbabwe, D9210) koordynatorem strefowym RI w Public Image Resource Group (Strefa 10 – Afryka). Jest profesjonalnym konsultantem ds. mediów i PR oraz prowadzi w Harare firmę świadczącą usługi w zakresie public relations.



Oddać Rotary rotarianom

Vince Aversano

Po objęciu stanowiska w lipcu John Kenny stanie się pierwszym prezydentem RI ze Szkocji.

Od 1970 roku członek klubu Rotary w Grangemouth, Kenny służył RI jako Prezydent RIBI (Rotary w Wielkiej Brytanii i Irlandii) w latach 1992–93 oraz sprawował wiele innych funkcji jako: członek zarządu RI, członek zarządu Rotary Foundation, członek Rady Legislacyjnej, moderator Instytutu Rotary, gubernator dystryktu, wice-przewodniczący Konwencji RI i lider grup szkoleniowych, przedstawiciel prezydenta RI na konferencji dystryktów oraz członek i przewodniczący komitetów RI. Jest wielkim darczyńcą Rotary Foundation i członkiem Bequest Society (Stowarzyszenia Ofiarności). Otrzymał także pochwałę Fundacji za ofiarną służbę i nagrodę za wybitne osiągnięcia. Kenny jest byłym dziekanem Wydziału Prawa lokalnej uczelni, sędzią i notariuszem. Będąc starszym Kościoła szkockiego, służył jako sekretarz trybunału i starszy prezbiter. Kenny był także mianowany przez królową Elżbietę II deputy lieutenant swojego dystryktu. Jest byłym przewodniczącym zarówno Izby Handlowej Fort Valley, jak i Federacji Szkockiej Młodszej Izby Handlowej. Jest także byłym głównym radcą prawnym Jaycees International. W styczniu na forum Międzynarodowego Zgromadzenia w San Diego, zabrał głos na temat obowiązków każdego rotarianina i jego odpowiedzialności za przyszłość Rotary. Vince Aversano, wydawca „The Rotarian” przeprowadził wywiad z Kennym w siedzibie głównej RI w Evanston w USA. Kenny potwierdza, że czuje się zaszczycony, zdaje sobie sprawę z wagi swego urzędu i będzie „stał twardo na ziemi”.

RI: Panie prezydencie-elekcje, co ma Pan nadzieję osiągnąć w przyszłym roku?

Kenny: Całkiem zwyczajnie – na koniec roku pozostawić organizację w jeszcze lepszym stanie niż teraz.

Jak zamierza Pan ocenić, czy to się udało?

Jednym z kryteriów będzie liczba członków. Wyznaczyłem sobie realistyczne cele. Nie przynosi nam korzyści wprowadzanie wielu nowych członków, którzy w naszych klubach nie czują się dobrze i szybko rezygnują.

Dużo uwagi poświęcamy rekrutacji nowych członków i ich szkoleniu, aby stali się prawdziwymi rotarianami. W najbliższych latach duże korzyści powinno nam przynieść poświęcanie takiej samej uwagi utrzymaniu w organizacji dotychczasowych członków.

Zależy mi również, aby więcej rotarian było zaangażowanych w nasze projekty zarówno lokalne, jak i międzynarodowe, szczególnie dotyczące zaopatrzenia w wodę, zdrowia, głodu i walki z analfabetyzmem. Rotary jest organizacją charytatywną zaangażowaną w pomaganie innym. Jeśli możemy zwiększyć to zaangażowanie, to powinniśmy to zrobić.

Jak Pan widzi rolę prezydenta RI i czy sądzi Pan, że rola ta zmieniła się przez lata?

Prezydent RI pełni w istocie dwie funkcje. Po pierwsze, jest najwyższej rangi oficerem i rzecznikiem Rotary International. Prezydent jest twarzą Rotary International. Pełni także określoną funkcję administracyjną obok sekretarza generalnego i całego zespołu. Widzę, że w ostatnich latach pierwszą funkcję uznaje się za ważniejszą, ale dla mnie obie są równie istotne.

Jak Pan sądzi, co przygotowało Pana do objęcia stanowiska prezydenta?

Miałem szczęście. Jak moi poprzednicy, byłem wcześniej prezydentem klubu. Jak moi poprzednicy, byłem gubernatorem dystryktu. Jak moi poprzednicy, byłem członkiem zarządu Rotary International. W odróżnieniu od nich byłem także członkiem zarządu Rotary Foundation. Mam także duże doświadczenie w pracy w komisjach klubowych, komitetach na szczeblu dystryktu i RI, zarówno merytorycznej, jak i administracyjnej.

Jak trafił Pan do ruchu rotariańskiego?

Jak każdy inny rotarianin, zostałem zaproszony. Zaproszony w 1970 roku przez kolegę po fachu w mieście, w którym pracowałem jako prawnik. Nie wstąpiłem do klubu dla interesów, bo większość członków już było moimi klientami, ale za to stali się oni teraz moimi przyjaciółmi.

Wielu nowych członków obawia się zaangażowania w pracę klubu. Dlaczego powinni jednak to robić?

To wprowadzający powinien kierować pierwszymi krokami nowego rotarianina. Wprowadzałem wielu nowych rotarian i ponieważ sam lubiłem odwiedzać inne kluby, często zabierałem ich ze sobą. Było ważne, żeby zobaczyli Rotary także poza ich własnym klubem. Starałem się też skłaniać nowych członków do kontaktów z komisjami klubowymi, by dawano im coś do zrobienia. Ludzie nie

lubią, kiedy stają się częścią organizacji, w której nie mają nic do roboty. Ci, którzy wystąpili z organizacji, zrobili to, ponieważ mieli za mało pracy, nie za dużo.

Jedno z wyzwań stojących przed organizacją to przyciągnięcie młodych biznesmenów. W jaki sposób Rotary może być interesujące dla tej grupy zawodowej?

Każde pokolenie jest inne. Widzę to tak, że wielu młodych ludzi chętnie wspiera zbożny cel, ale niechętnie wstępuje do organizacji. Musimy postawić na atrakcyjność naszych klubów, a spotkania w klubach niech będą pełne treści, aby młodzi chcieli brać w nich udział. Oprócz tego trzeba uważać, żeby nie organizować za wielu spotkań i nie omawiać na nich za wielu tematów.

Uważa Pan, że obowiązkowe cotygodniowe spotkania odstraszą młodych ludzi od wstępowania do Rotary?

Nie, jeśli wytłumaczy się im, dlaczego obecność na spotkaniach jest taka ważna. Oczywiście wiemy, że zajmują one czas. Dzisiaj trudno młodemu biznesmenowi wygospodarować czas w środku dnia. Sądzę, że spotkania należy umawiać w porze najwygodniejszej dla członków danej społeczności. Na przykład spotkanie w porze śniadania może być dla niektórych najdogodniejsze, więc czemu nie? Łatwo można sprawdzić, że większość klubów na świecie, poza być może Ameryką, nie spotyka się podczas lunchu. Na początku ruchu rotariańskiego prawie zawsze spotykano się przy lunchu.

Czy pamięta Pan konkretny moment, kiedy poczuł się prawdziwym rotarianinem?

Moje dwa najciekawsze lata w organizacji spędziłem jako Prezydent klubu i gubernator dystryktu. Będąc prezydentem, jest się świadomym szczegółów pracy wykonywanej przez rotarian dla społeczności lokalnej i poza nią. Jako gubernator dystryktu widziałem to w jeszcze szerszej skali. W latach 1992–93, kiedy byłem prezydentem Rotary w Wielkiej Brytanii i Irlandii, odwiedziłem Tanzanię, gdzie brytyjscy rotarianie przy pomocy NGO zajmowali się kopaniem studni i poprawianiem warunków sanitarnych w odległych częściach kraju. Podziwiałem wyniki starań moich kolegów i widziałem, jak wiele jeszcze było do zrobienia. To właśnie pozwoliło mi zrozumieć, jak wspaniałej organizacji jesteśmy częścią.

Co zainspirowało Pana do wyboru zdania „Przyszłość Rotary jest w twoich rękach” jako hasła RI na Pański rok?

Jeden z moich celów to oddać Rotary rotarianom. To bardzo proste. To służba każdego rotarianina wprowadzi organizację w dwudziesty pierwszy wiek i wiek następny. To zależy od każdego z nas i od nikogo innego. Nie ma żadnej zewnętrznej agencji, która by nam pomogła, sami musimy sobie pomóc. Wierzę, że każdy klub jest gwarancją przetrwania organizacji. Jeśli to nie zdarzy się w klubie, nie zdarzy się w ogóle.

Więc składa Pan odpowiedzialność na barki pojedynczych rotarian?

Wierzę w rotarian. Najlepsze, co ma organizacja, to jej członkowie. Odpowiadamy za świadczenie naszej służby

lokalnie i na całym świecie, za rozszerzanie naszej zdolności do działania dzięki zapraszaniu do naszego grona wiodących profesjonalistów i najlepszych biznesmenów i promowaniu pozytywnego wizerunku organizacji. Na każdym z nas spoczywa odpowiedzialność za bycie przykładem moralności w życiu osobistym, aby móc pełnić rolę lidera w życiu klubu i społeczności lokalnej.

Czy wyznacza Pan jakieś cele, jeśli chodzi o liczbę członków?

Jak już powiedziałem, tak. Zachęcam każdy klub, aby pod koniec roku miał więcej płacących składki członków niż na początku. Potrzebujemy nowych członków, z których będą rotarianie z prawdziwego zdarzenia. Kładę nacisk na zatrzymywanie ludzi w klubach, bo co to za organizacja, która jednego roku podwaja liczebność, a następnego traci większość członków?

Planuje Pan kontynuację jakichś projektów prezydenta D.K. Lee?

Każdy prezydent ma własną wizję prowadzenia spraw organizacji, jednak w ciągu ostatnich paru lat kładziono nacisk na pewne sprawy, które zamierzam nadal mieć na uwadze. Będę starał się zachęcać rotarian do dalszych wysiłków na rzecz walki z niedostatkiem wody, z chorobami, głodem i analfabetyzmem, to ważne sprawy, na których koncentrowały się kluby w ostatnich latach. Najważniejszy jest problem wody, bo woda jest niezbędna każdej kobiecie, każdemu mężczyźnie i dziecku. Moglibyśmy, jak sądzę, żyć bez ropy naftowej, ale nie bez wody. Oto problem, który uważam za niezwykle ważny i na którym koncentrowałem się przez ostatnie 20 lat.

A co różni Rotary od podobnych organizacji?

Służba zawodowa, bez wątpienia. I to właśnie zamierzam podkreślać w nadchodzącym roku.

Myśli Pan, że służba zawodowa straciła na ważność wśród rotarian?

Być może. Powinniśmy utrzymywać wysokie standardy moralne w biznesie i życiu osobistym. Jest to równie ważne dziś, jak było ważne w pierwszych latach istnienia organizacji. W rzeczy samej, aby to zrozumieć, wystarczy przypomnieć sobie ujawnione ostatnio praktyki biznesowe, które przyczyniły się do powstania trudności gospodarczych dotyczących nas wszystkich.

Na Zgromadzeniu Międzynarodowym mówił Pan przyszłym gubernatorom dystryktów o obowiązkach rotarianina. Proszę o kilka słów na ten temat.

Wszyscy uważamy się za część wielkiej tradycji rotariańskiej, za element łańcucha łączącego naszą przeszłość z naszą przyszłością. Jeśli łańcuch ma przetrwać, każdy element musi być mocny. Odpowiadamy za to, by był mocniejszy dziś niż rok temu, i nawet jeszcze mocniejszy w roku następnym. Odpowiadamy za spełnienie naszej obietnicy o świecie bez polio, aby rotarianie z wiarą podejmowali wszystkie przyszłe wyzwania. Na każdym z nas spoczywa obowiązek, aby kontynuować naszą służbę tak dobrze, jak umiemy, by czynić nasz świat lepszym i bezpieczniejszym miejscem do życia.

Walka pokoleń w Rotary

Piotr Mikosik

W Rotary panuje stagnacja. Spada liczba rotarian oraz ich zaangażowanie. Działania dobroczynne często wydają się bardziej narzędziami poprawy wskaźników prestiżu, aniżeli czynienia dobra w świecie. Nie słychać też o żadnych konstruktywnych rozwiązaniach, które mogłyby zmienić niekorzystne tendencje. Czy jednak jakkolwiek zmiana w obecnych warunkach jest możliwa? Dzisiejszy układ sił w Rotary zdominowany jest przez pokolenie 50–60-latków. Ludzi doświadczonych życiowo, ukształtowanych mentalnie w czasach PRL-u i Solidarności, którzy odnaleźli się w rzeczywistości narodzonej po 1989 roku. Jest to pokolenie mające silne poczucie tożsamości narodowej i walki ideologicznej, spraw jakże ważnych dla Ruchu. Jednocześnie, jest to pokolenie, które mocno związane jest lojalnością koleżeńską, opartą na przynależności organizacyjnej i odrzucające poglądy odmienne od własnych. Osiągnięta pozycja społeczna i sukces finansowy dają im przekonanie o słuszności własnych zasad, wartości i światopoglądu. Problem jednak w tym, że te już nie przystają do wymagań XXI wieku: czasu Internetu, PR-u i inwestowania w potencjał ludzki. Najbliższe 10 lat będzie znaczące w historii polskiego Rotary. Upływ czasu oraz sytuacja Ruchu wymuszą wymianę pokoleniową i mentalnościową. Jak wiadomo, szeregi Rotary w coraz mniejszym stopniu zasilają nowi, młodszy członkowie pokolenia 30–40-latków. Oznacza to, że może nie być możliwości płynnej zamiany starego na nowe. Jeżeli na drodze ewolucji rotariańskiej na miejsce dzisiejszych 50-latków wejdą dzisiejsi 20-latkowie, może to oznaczać rotariańską rewolucję. Ludzie urodzeni po 1989 roku myślą całkowicie odmiennie. Jest to pokolenie, które swoje wartości musiało kształtować od nowa, od zera, bo wartości ich ojców nie pozwalały im przetrwać w walce o byt. Jest to pokolenie, które postawiło na pieniądze, intelekt i bezwzględność skuteczności działania. Zatraciło przy tym wyższe wartości, bo nie miało od kogo się ich nauczyć. Rotary potrzebuje mocnego środka. Pokolenia 30–40-latków, które będzie mogło połączyć stare z nowym, nadając tym samym ciągłość wartościom i ideom. Problem w tym, że taki środek dziś nie istnieje, przynajmniej nie jako określona siła mająca wpływ na kierunek rozwoju. Ludzie ci, o ile są częścią Rotary, nie odgrywają znaczącej roli, stoją na uboczu, traktując swój klub jako miejsce budowania prestiżu, tworzenia relacji towarzyskich czy poszukiwania okazji do robienia interesów. Jakiegokolwiek indywidualnie wysiłki na rzecz

wprowadzenia zmian są z góry skazane na niepowodzenie, bo nie zmieniają istniejącego porządku. Istnieje potrzeba stworzenia w ramach Ruchu silnej frakcji, złożonej z nieco młodszych przedstawicieli Rotary. Ta grupa musi składać się z ludzi biznesu i intelektu. Biznes bowiem stoi twardo na ziemi i dobrze rozumie zasady walki o przetrwanie. Intelektualiści natomiast mają zapewnić, że rozwój będzie skierowany ku celom, dla jakich powstała nasza Organizacja. Bardzo ważne jest tu zachowanie równowagi, tj. właściwych proporcji, między tymi światami. Rotary zdominowane przez przedsiębiorców stanie się klubem biznesu, działającym pod cienką zasłoną dobroczynności. Dominacja intelektualistów może natomiast przesycić Ruch nadmiarem idei, które, choć szczytne, nie będą miały mocy urzeczywistnienia się. Nie jest bowiem sztuką chcieć robić rzeczy słuszne, sztuką jest je realizować w sposób widoczny dla ogółu. Osiągnięcie właściwej równowagi może być trudne. O ile profesjonalistów z biznesu jest względnie łatwo znaleźć i przyciągnąć do Rotary, o tyle znacznie trudniej jest ze światłymi intelektualistami. W zasadzie poza biznesem intelektu się dziś w Polsce nie docenia i nie promuje. Poziom świadomości środowisk, które w powszechnym mniemaniu uznawane są za intelektualne, jest godny rżęsiwych łez. Tacy przedstawiciele intelektu w zderzeniu z wilkami biznesu zostaną szybko przez nich wyparci. W efekcie zostaną zmarginalizowani, zepchnięci do roli podrzędnych aktorów cichej gry, reżyserowanej przez siły interesu. Dążenie do poprawy sytuacji Rotary narzuca konieczność zmian. Te zmiany muszą tworzyć ludzie średniego pokolenia. Muszą się zjednoczyć, zorganizować i znaleźć metodę na przebicie się do światła obecnego Rotary. Tylko wtedy zostanie zachowana ciągłość zasad i wartości. Nie jest to zadanie łatwe, ale możliwe, pod warunkiem znalezienia rozwiązania dla dwóch problemów: czy przedstawiciele młodszego pokolenia Rotary będą w stanie „wyjść” poza perspektywę własnego interesu? Oraz: czy są skłonni do kompromisu i zgody na współpracę z członkami o odmiennych spojrzeniach? Skłonność do prywaty i zaciętrzewienia, niestety, jest naszą cechą narodową. Czas przyniesie odpowiedź na te pytania. Warto jednak pamiętać, że „młyny bogów miały powoli i bezwzględnie”. Jeżeli sami nie zainicjujemy zmian, one i tak nastąpią. Tylko, że wtedy albo będą tylko kosmetyczne, co podtrzyma na jakiś czas stagnację, albo staną się rewolucyjne, co przyniesie nieprzewidywalne dziś skutki.

Nic dodać, nic ująć, ale...

*Leszek Morawski – opierający się na hasłach
pozytywistów, a nie rewolucjonistów.*

Poprzedni artykuł Piotra („Z punktu widzenia młodego rotarianina”, nr 5/2008) wykazywał – przynajmniej tak to przedstawiono – troskę w kontekście tego „co dalej?”.

Wtedy moja skromna odpowiedź była próbą zwrócenia Autorowi uwagi na tzw. okoliczności, uwarunkowania prawne itp. Okazały się one „wołaniem na pustyni”.

Do dzisiaj myślałem o zaszczytce bycia rotarianinem, o przynależności do organizacji przyjaciół, której forma i struktury zanim przeszły do nas, sprawdziły się w świecie i dawno, i teraz, a u nas tylko teraz. Ale się sprawdziły i to jest – moim zdaniem – najważniejsze.

Raptem czytam o „układzie sił”, o „mentalności PRL” i innych dyrdymałach, bo przecież tego nie można inaczej nazwać.

Mało tego, nawet wolna zmiana pokoleniowa w Rotary, o którą wszyscy zabiegają i hołubią – zdaniem Autora – może „nie być płynna”, ba, może nosić cechy rewolucji francuskiej. Jeżeli o mnie chodzi, to nie chcę uczestniczyć w żadnych rewolucjach, nawet gdyby na jej czele stali nowi Dantonowie lub Maraci.

Jeżeli nasz kolega obraca się obecnie w towarzystwie, które „zatraciło wartości” i musi „przetrwąć w grze o byt” – to mu szczerze współczuję, bo to jego pokolenie musi dokonać zmiany mentalnościowej, a nie pokolenie – jak to nazywa – ukształtowanych mentalnie.

Ale jest to jego zdanie i, chcąc niechcąc, muszę je szanować, choć przypominała mi się maksyma właśnie Dantona: „Racji jest tyle, ile jest głów, natomiast zdań jest tyle, ilu jest półgłówków”. Nie ma to absolutnie nic wspólnego z przedmiotem naszych rozważań, ale coś w tym jest.

Kiedy czytam list Piotra, nasuwa mi się już nowoczesna myśl: „łatwiej jest pchać czyjś samochód niż swój”. A teraz dlaczego?

Piotr pisze: „Rotary potrzebuje mocnego środka”, „istnieje potrzeba stworzenia silnej frakcji”, „dążenie do poprawy sytuacji narzuca konieczność zmian”. I tu jest właśnie pchany ten czyjś samochód, bo do kogo te apele? Jeżeli Piotr wie „co”, wie „jak” i wie „z kim”, to po co apel – zróbcie to.

Moim zdaniem te apele to chyba wynik zrozumienia jednej rzeczy – „rotarianin jest jak krzesło, bez wsparcia klubu jest tylko złym meblem”.

Jeżeli „w swojej misji” Piotr ma oparcie w członkach swojego klubu, to, jak pisałem wcześniej – działajcie, ale

na własny rachunek, bo mimo, że się wie, „co zrobić” i wie „jak”, trzeba ponosić jeszcze odpowiedzialność i trzeba wiedzieć – „za co”. Podejrzewam, że po „długoletnim stażu Piotra w Rotary” i poznaniu – tak mnie mam – wszystkich zawiloci obowiązujących procedur (w co bardzo wątpię) Piotr już wie, że chce tę odpowiedzialność ponosić, ale jak do tej pory nie wie z kim i nie wie w jaki sposób, a już o tzw. „działaniach bieżących” zarówno RI, jak i naszego dystryktu niestety nie ma pojęcia i stąd wręcz obrazoburcze rozważania i wnioski.

Ponadto pamiętajmy – w jakich czasach żyjemy. Nasze wszystkie działania muszą być wyważone (jego też), gdyż żyjemy w takich czasach, że gdyby teraz Bóg spuścił mannę, wielu by zapytało: a gdzie jest drugie danie?

Może moje obawy są nieuzasadnione, ale boję się, by Piotr nie został zaszufladkowany jako dyżurny krytyk. Bo nie wiem, czy wiecie, kto to jest krytyk – to taki artystyczny impotent. Wie jak, ale nie ma czym.

By Piotr nie popadł w tego rodzaju niszę, proponuję za jego hasłami: dokonuj, Piotrze, zmian, organizuj się i szukaj metod, a jak je znajdziesz, zaczniemy mówić o kompromisach i zgodzie na współpracę. Dopóki to nie nastąpi, Twój „zatroskany” artykuł będzie tylko zbiorem hasel, którym niestety daleko do przemysłów.

Jak z tego wynika, o wartości rotarianina nie świadczy jego rodowód i metryka, lecz lista jego przyjaciół (znajdź ich dla swoich „przemysłów”), a o popularności człowieka (o co rotarianin nie zabiega) świadczy lista jego wrogów – to po pierwsze.

Po drugie – kiedyś chyba nawet o tym wspominałem – Rotary to taki dziwny teatr, gdzie tragedia niekiedy miesza się z farsą (to jest ten przypadek), scenariusz piszą sami aktorzy, suflerem jest sumienie – tylko nigdy nie wiadomo, kiedy otworzy się zapadnia.

I na zakończenie jeszcze jedno – dwa artykuły Piotra sytuują Go prawie na pozycji eksperta i tu znów moja obawa. Dlaczego obawa?

Bo ekspert to taka osoba, która wie coraz więcej o coraz węższej dziedzinie, aż wreszcie wie wszystko o niczym. Mam nadzieję, że do tego nie dojdzie.

Piotrowi życzę zdrowia, bo jak widać z Jego „przemysłów”, samopoczucie ma dobre.

I to by było na tyle.

Dokąd zmierza Rotary

Tadeusz Płuziński

Z pełną akceptacją przyjąłem propozycję ożywienia naszego szacownego pisma „Rotarianin”, przez wprowadzenie na jego łamy artykułów polemicznych.

Niewątpliwym pomysłodawcą takiej opcji jest Piotr Mikosik z RC Łódź 4 Kultury. Przedstawione w bieżącym numerze jego przemyślenia zawierają elementy, z którymi wiele osób się nie zgadza. Potwierdzeniem tego jest odpowiedź kolegi – Leszka Morawskiego. Dzięki takim polemikom poznajemy wzajemnie różne stanowiska i mamy możliwość dochodzenia do porozumienia. Moim zdaniem przemyślenia kolegi Piotra w wielu kwestiach są niezmiernie trafne i warto nad nimi chwilę się zastanowić. Niestety, faktycznie następuje wyraźny proces starzenia się naszej organizacji. Znacznie bardziej widać to w Skandynawii i części Europy Zachodniej. Powoduje to dwie wymienione w artykule Piotra tendencje, o których wielokrotnie mówiłem przy różnych okazjach, w tym również dwa lata temu, na GETS w Norwegii. Do klubów, w których średnia wieku wynosi około sześćdziesiątki, nie udaje się przyjmowanie czterdziestolatków, a tym bardziej ludzi jeszcze młodszych. W moim klubie, po zakończeniu uroczystości związanych z jego XV-leciem, przyjęliśmy zasadę konieczności przyjmowania czterdziestolatków, ustabilizowanych zawodowo, zanim przekroczymy tę niewidzialną granicę, kiedy staniami się grupą nieatrakcyjną dla ludzi młodszych. Niestety, spojrzenie takie nie jest w polskich klubach Rotary powszechne. Istnieją przypadki zamykania się w swoich kręgach i nieuchronnego dążenia do osiągnięcia coraz wyższej średniej wiekowej.

Dość wyraźnie rysuje się więc zasygnalizowany w artykule Piotra problem luki pokoleniowej. Dostrzegając ten problem, a mając na uwadze konieczność rozwoju organizacji, od pewnego czasu jestem zdeklarowanym zwolennikiem tworzenia tzw. klubów młodzieżowych. Chodzi o przekształcanie się klubów Rotaract w kluby Rotary po osiągnięciu odpowiedniego wieku przez rotaractorów. Przykładem takiego przekształcenia jest właśnie RC Łódź 4 Kultury. Kierunek ten jest przez wielu kolegów rotarian traktowany jeszcze teraz z wyraźną rezerwą. Moim zdaniem, jest to jeden z głównych kierunków, umożliwiających rozwój członkostwa w naszym ruchu. Dystrykt nasz jako jedyny w naszej strefie, odnotował przyrost członkostwa w ostatnim półroczu. W znacznej mierze jest to efekt przechodzenia rotaractorów do dorosłego ruchu Rotary. Proces ten jest szczególnie wyraźnie widoczny na Ukrainie. Tendencja zamykania się we własnym gronie jest ciągle aktualna. Trudno z nią walczyć, bo tworząc klub, staramy się zbudować w nim jak najlepszą atmosferę. Często kojarzy się ona ze

stabilnością składu osobowego. Dbając o rozwój organizacji, musimy więc być otwarci na tworzenie w naszym najbliższym otoczeniu klubów, o innym niż nasz przekroju wiekowym i towarzyskim.

Czasami nie da się uniknąć wspomnianej przez Piotra luki pokoleniowej. Nie znaczy to, że młodzi ludzie w klubach Rotary nie będą dobrymi rotarianami. Mogą być natomiast nieco inni. Inne widzenie świata i przyjęta bez reszty bezwzględna walka o byt powoduje, że ludzie 20–30-letni, w wielu przypadkach inaczej niż my, starsi, widzą potrzeby duchowe podczas życiowej ziemskiej pielgrzymki. Potrzeba czynienia Dobra jest natomiast, jak się wydaje, wrodzoną cechą człowieka, a organizacja nasza uznała ją za swój główny cel. Co do formy i sposobu realizacji tego postulatu, niezależnie od wieku, jak myślę, można się dogadać. Leszek Morawski w swojej odpowiedzi buntuje się przeciw zaszeregowaniu osób starszych jako spadkobierców PRL-u czy Solidarności. Nikt nie lubi, jak się go szufladkuje. Faktem jest natomiast, że właśnie tak jesteśmy postrzegani przez 20–30-latków. Młodzi, jak pisze Leszek z nadzieją, zmieniają swoje radykalne oceny o starszych kolegach, gdy nabędą nieco więcej doświadczenia. Przypuszczam, że moment ten jest całkiem blisko. Obecny kryzys wykazał wyraźnie, że lansowane ostatnio zasady bezwzględnej konkurencji nie były całkiem uczciwe i muszą zostać zmodyfikowane, aby nie doprowadzić do wstrząsów o charakterze rewolucyjnym. W tej skomplikowanej rzeczywistości organizacja nasza bardzo zyskuje, jako grono ludzi posługujących się sprawdzonymi zasadami uczciwości i wzajemnej życzliwości.

Leszek wytyka Piotrkowi, że staje się ekspertem i krytykiem bez wskazania sposobów rozwiązania problemów. Aby móc ocenić sytuację, należy ją najpierw zdiagnozować. Diagnoza Piotra jest niestety trafna. Drugim etapem naszego działania jest przyjęcie sposobu leczenia. Wszyscy, którzy jesteśmy w Rotary, cenimy ten ruch i pragniemy jego rozwoju. Sprzecajmy się o sposoby leczenia, ale wybierajmy metody nieszkodzące pacjentowi. Należy rozumieć, że przedstawiona przez Piotra sytuacja odnosi się głównie do Polski. Moim zdaniem nie jest aż tak źle, jak to zostało pokazane. Poza tym my, starsi, wiemy o tym i staramy się temu zapobiegać. Na Ukrainie proces ten jest znacznie mniej widoczny. Tam luki pokoleniowej właściwie nie ma. Współpraca z klubami Rotaract jest bardzo bliska, a przechodzenie rotaractorów po osiągnięciu odpowiedniego wieku do Rotary, powszechne.

Życiowa szansa i doświadczenie

Eva Taylor

Gdyby nie pomyślny wynik kwalifikacji i powierzenie mi funkcji Lidera GSE (D9710 – D 2230) na Polskę, Ukrainę i Białoruś, pewnie nigdy nie dowiedziałabym się z pierwszej ręki o roli rotarian z Australii (Rotary International), a w szczególności PDG Jacka Olssona (OAM) * z klubu Rotary w Kanberze, w odrodzeniu się ruchu rotariańskiego w powojennej Polsce.

Miałam przyjemność poznać PDG Jack'a przed wyjazdem do dystryktu 2230, w maju 2008 roku. Przed wyjazdem Jack rozmawiał ze mną na temat tego dystryktu, przekazując mi informacje, które okazały się bardzo przydatne w czasie naszej wizyty. Przed rokiem 1936 Polska miała swój własny dystrykt, a przed 1939 było w Polsce 255 rotarian zrzeszonych w jedenastu klubach. Okupacja nazistowska Polski, rozwój sytuacji politycznej po zakończeniu okupacji oraz ponowna utrata pełnej suwerenności spowodowały, iż ruch Rotary pozostawał w stanie zawieszenia aż do 1988 roku. Przypadkowe spotkanie Jack'a z Markiem Średniawą, młodym pracownikiem naukowym Politechniki Warszawskiej, w czasie podróży pociągami na trasie Kraków – Warszawa w latach osiemdziesiątych, stało się początkiem serii ważnych wydarzeń. Entuzjazm Marka, jego chęć pomocy krajowi oraz głód informacji i wiedzy, wywarły na Jack'u duże wrażenie i zaowocowały zaproszeniem Marka do udziału w programie 84. Konferencji Telekomunikacyjnej w Sydney, w Australii. Po konferencji Marek był zapraszany do uczestnictwa w różnych zebraniach klubów Rotary i zainspirowany ideami Rotary. Po powrocie do Polski, PDG Jack i rotarianin polskiego pochodzenia, Stanisław Ablamowicz, podtrzymywali zainteresowanie Marka ruchem rotariańskim, posyłając mu czasopisma i informacje dotyczące działalności Rotary, którymi Marek dzielił się ze swoimi znajomymi i przyjaciółmi w Polsce. W 1987 roku PDG Jack złożył wniosek i uzyskał zgodę na zorganizowanie Programu Wymiany Grupowej (GSE) do Polski (pierwszego takiego programu w kraju komunistycznym). Rewizyta polskiego zespołu w Australii oraz sukces programu stały się sygnałem dla Zarządu Rotary International, iż nadszedł właściwy moment na odbudowę warszawskiego klubu Rotary. 30 czerwca 1980 roku warszawski klub Rotary został przyjęty do Rotary International, a ceremonia wręczenia karty klubowej odbyła się na Zamku Królewskim w Warszawie, 27 listopada 1989 roku. Marek Średniawa został prezydentem klubu, a PDG Jack – nadał mu tytuł „Ojca Chrzestnego Polskiego Rotary”. Reszta jest już historią wartą przeczytania w Internecie. Jako członek klubu Rotary w Bega, w Nowej Południowej Walii w Australii, dystrykt 9710, nigdy nie przypuszczałam, jak

wielkie znaczenie podróż ta będzie miała dla mnie i członków mojej grupy GSE. Dała nam ona możliwość odwiedzenia obiektów służby zdrowia, wzbogacając w ten sposób nasze doświadczenia zawodowe. Umożliwiła także zobaczenie wielu wspaniałych pomników kultury polskiej i licznych miejsc związanych z historią i kulturą Polski. Była to jedyna w swoim rodzaju i w życiu, okazja odwiedzenia jako osoby prywatne szpitali, klinik IVF, czy też ośrodków dla osób niepełnosprawnych. Dodać należy, iż wszystkim tym wizytom towarzyszyły pomoc i dokładne objaśnienia miejscowych „przewodników”. Bez kontaktów i pomocy Rotary nie byłoby to możliwe.

W sumie odwiedziliśmy w Polsce 12 miast, uczestnicząc w zebraniach i prezentując Rotary w prawie wszystkich. Kulminacją naszych wizyt była prezentacja w czasie Konferencji Dystryktu we Lwowie, na Ukrainie. Jednak, najważniejszym chyba aspektem tej wymiany byli rotarianie w dystrykcie 2230, którzy nas gościli, a także sukces, jaki odnieśliśmy jako zespół GSE z D 9710 – przedstawiając swój kraj dzięki Fundacji Rotary, Rotary International. Rezultatem tej wymiany i kontaktów, jakie nawiązaliśmy między D 9710 i D 2230, jest wymiana młodzieży (Youth Exchange) i wspólnie opracowany i zgłoszony matching grant – zakup minibusu na dwa wózki inwalidzkie do przewozu niepełnosprawnych dzieci i młodzieży, uczęszczających do szkoły specjalnej w Łodzi, zorganizowanie wizyty w Australii dla członków klubu Rotary z Sopotu, a przede wszystkim bliska współpraca między naszymi dwoma dystryktami. PDG Jack Olsson nie miał kontaktu z Markiem Średniawą od około dziesięciu lat. W czasie naszej wizyty podjęłam próbę odnalezienia Marka, która niestety zakończyła się niepowodzeniem. Ale w listopadzie 2008 roku brałam udział w obchodach 75. lecia klubu Rotary w Łodzi, który miał przerwę w działalności przez blisko 50 lat i ku mojemu zdumieniu i radości spotkałam tam Marka Średniawę, również uczestniczącego w tych uroczystościach. Było to spotkanie pełne emocji. Dzięki temu przypadkowi, PDG Jack i Marek odnowili swoje kontakty, a my wszyscy staliśmy się częścią odnowionej „Rodziny Rotariańskiej”.

*OAM jest jednym z odznaczeń państwowych w Australii.

Instytut Rotary w Warszawie

Janusz Klinowski



W dniach 23–27 września 2009 roku odbędzie się w Warszawie Instytut Rotary. Informacja o tym wydarzeniu od dłuższego czasu krąży w dystrykcie. Na naszych stronach WWW jest link do rejestracji na to spotkanie oraz informacje dla uczestników w języku angielskim. Redakcja postanowiła przybliżyć koleżankom i kolegom zasady funkcjonowania Instytutu. O szczegółach postanowiliśmy porozmawiać z Andrzejem Ludkiem – przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego Instytutu Rotary 2009.

J.K. Nazwa jest myląca. Instytut kojarzy się ze sformalizowaną instytucją. Czy mógłbyś wyjaśnić, co się kryje pod nazwą Instytut Rotary?

A.L. Skrótowno mówimy Instytut Rotary, ale w rzeczywistości jest to kilka spotkań, na które składają się seminarium szkoleniowe dla gubernatorów elektów i trzy seminaria – dwa ze stałą tematyką (Rotary Foundation i Członkostwo) i jedno, którego temat ustalany jest co roku. W tym roku będzie to seminarium dla dystryktalnych delegatów do Rady Legislacyjnej, czyli „parlamentu Rotary”, który odbędzie się w kwietniu 2010 roku w Chicago. Po zakończeniu tych seminariów odbywa się instytut właściwy – punkt kulminacyjny całego wydarzenia. W Instytucie Rotary biorą udział członkowie władz Rotary i Rotary Foundation. Prezentowane są aktualna sytuacja w organizacji oraz plany rozwoju. Uczestnikami wszystkich tych spotkań są liderzy Rotary z dystryktów wchodzących w skład stref, dla których odbywa się Instytut. To znakomita okazja poznania sąsiadów z innych krajów oraz do dyskusji z władzami organizacji. Szczególnym zainteresowaniem cieszy się zawsze sesja w ostatnim dniu Instytutu, kiedy uczestnicy mają możliwość zadawania pytań prezydentowi Rotary.

Dlaczego Instytut w Warszawie ma być wielkim wydarzeniem i najważniejszą imprezą w dystrykcie w 2009 roku?

Po raz pierwszy w historii Instytut odbędzie się w krajach Europy Środkowo-Wschodniej. Do 2005 roku Instytuty organizowane były dla wszystkich stref obejmujących całą Europę i Afrykę. Uczestniczyło w nich zwykle ponad 1000 osób. Brałem udział w pięciu takich spotkaniach i były to bardzo skomplikowane logistycznie przedsięwzięcia. Ze względu na potrzebę minimalizacji kosztów udziału oraz podniesienie efektywności części szkoleniowej władze RI podjęły decyzję o organizacji Instytutów w mniejszych regionach i dlatego nasz odbywa się dla dwóch stref (15 i 16), obejmujących całą Skandynawię oraz część krajów

Europy Środkowej i Wschodniej. Powierzenie nam organizacji tej imprezy przez władze światowe Rotary, to dowód uznania i oznaka, że w naszym kraju Rotary jest odpowiednio silne i rozwinięte, że mamy odpowiednią kadrę i jesteśmy w stanie podolać wszelkim wymaganiom związanym z organizacją tak ważnego przedsięwzięcia.

Jak do tego doszło, że RI powierzyło nam zorganizowanie Instytutu?

Gdy trzy lata temu Fin Lars-Olof Fredriksson został nominowany na członka Zarządu RI, zaczął zastanawiać się, gdzie mógłby zorganizować Instytuty w swojej kadencji. Do tej pory organizatorami byli Rotarianie skandynawscy ze Sztokholmu, Jonkoping, Lillestrom i Tampere. Podczas obrad Rady Legislacyjnej w kwietniu 2007 roku w Chicago, Lars podszedł do mnie i spytał, czy moglibyśmy w Polsce podjąć się organizacji Instytutu w 2009 roku. Była to jeszcze bardzo wstępna sondażowa rozmowa. Oczywiście bez wahania potwierdziłem naszą gotowość i nawet zaproponowałem Kraków, jako perłę, którą każdy obcokrajowiec odwiedzający Polskę powinien zobaczyć. Następnie Lars skutecznie lobbował za naszą kandydaturą u władz światowych i udało mu się uzyskać akceptację dla Polski. Była to oficjalna decyzja zarządu RI. Po wielu dodatkowych rozmowach i serii pytań na temat koncepcji organizacji otrzymałem oficjalną nominację na przewodniczącego Komitetu Organizacyjnego. Początkowo Instytut miał się odbyć w Krakowie. Jednak przeszkody w postaci absurdalnie wysokich cen jedyne go nadającego się do organizacji imprezy hotelu w tym mieście oraz system połączeń lotniczych ze Skandynawii spowodowały, że ostatecznie zdecydowano o zorganizowaniu Instytutu w Warszawie, w hotelu Sheraton.

Kto przyjedzie na Instytut do Warszawy?

Liderzy z dystryktów z następujących krajów: Danii, Szwecji, Finlandii, Norwegii, Islandii, Litwy, Łotwy, Estonii, Polski, Ukrainy, Białorusi, Rosji. Gościem specjalnym będzie prezydent elekt Rotary International Ray

Klinginsmith z USA, któremu towarzyszyć będą członkowie Zarządu RI oraz Rotary Foundation.

Kto będzie przeprowadzał szkolenia?

Część szkoleniową poprowadzą trenerzy z krajów skandynawskich oraz Łotwy i Polski. Jednym z trenerów w obszarze spraw członkowskich będzie nasz kolega PDG Wojtek Czyżewski. Nie będzie to jego pierwszy występ. Wojtek szkolił już w Tampere w zeszłym roku.

Co będzie się działo podczas Instytutu?

Instytut rozpocznie się w piątek po południu, a zakończy pożegnalnym obiadem w niedzielę. Uczestniczyć w nim będzie około 200 osób. Tradycyjnie głównym punktem programu będą prezentacje aktualnej sytuacji Rotary International i Rotary Foundation. Omawiany będzie stan finansów i perspektywy rozwoju. Będą również specjalne nowe akcenty, które planowane są w przypadku każdego dorocznego Instytutu indywidualnie. Jeden duży blok przeznaczony będzie na prezentację rozwoju Rotary w Europie Środkowo-Wschodniej. W tej grupie znajdują się Białoruś, Estonia, Litwa, Łotwa, Polska, Rosja i Ukraina. Dla nas będzie to również okazja do podkreślenia dwudziestolecia odrodzonego Rotary w Polsce, a dla pozostałych krajów, o których mało wiemy, szansa lepszego poznania.

Drugi ważny blok to działalność komitetów międzynarodowych – Inter Country Committees (ICC). Ta sfera aktywności nabiera w Rotary coraz większego znaczenia, a podkreśla się tutaj przede wszystkim aspekty pokojowego współistnienia państw oraz wpływu ICC na rozwój członkowski, jako niezwykle atrakcyjną formę działalności dla potencjalnych członków. Formuła działania komitetów międzynarodowych jest mało znana w krajach skandynawskich, dlatego liczymy, że po Instytucie nastąpi rozkwit ICC w Skandynawii. Zachęcać do tego będzie nasz specjalny gość, prezydent Rady Wykonawczej ICC, Serge Gouteyron – były wiceprezydent Rotary International.

Dowodem na wzrost znaczenia komitetów międzynarodowych niech będzie fakt, że po raz pierwszy w historii Rotary, podczas najbliższej konwencji światowej Rotary w Birmingham, odbędzie się specjalna sesja poświęcona ICC. Tych, którzy wybierają się do Birmingham, informuję, że sesja ta odbędzie się w poniedziałek, 22 czerwca, o godz. 13.30. Do tej sesji zostałem zaproszony w charakterze spikera, jako jedyny przedstawiciel Europy Środkowo-Wschodniej, co jest dowodem uznania przez władze światowe dla działalności ICC w Polsce.

Kto organizuje to całe przedsięwzięcie i jak się to robi?

Lars-Olof Fredriksson jest z ramienia Zarządu Rotary International odpowiedzialny za całość przedsięwzięcia. Ja jestem przewodniczącym Komitetu Organizacyjnego.

Wśród osób najbardziej zaangażowanych w przygotowania, warto wyróżnić wspierające mnie osoby: Piotra Pajdowskiego jako sekretarza i specjalistę public relations, Nielsa Lundorffa – odpowiedzialnego za finanse, Mie-

czysława Maciążka – szefa logistyki i Krystynę Janicz, która nadzoruje część programu kulturalnego, w tym przygotowuje występ śpiewających rotarian. Gościom Instytutu zaproponowaliśmy trzydniowy pobyt w Krakowie, a tam – PDG Jan Wrana zatroszczy się o przygotowanie specjalnego programu rotariańskiego.

Prace przygotowawcze rozpoczęliśmy już latem 2007 roku. Wówczas ustaliliśmy wstępny program. Podczas PETS 2008 ogłosiliśmy konkurs na logo Instytutu. Nagrodą był udział w wieczorze galowym. Wygrał je Tomasz Brożyna, młody warszawski artysta grafik. W lecie 2008 zajęliśmy się przygotowaniem promocji. Zrealizowaliśmy 13-minutowy film promocyjny zawierający między innymi wywiad z prezydentem Lechem Wałęsą oraz osobiste zaproszenie gości do Warszawy wygłoszone przez prezydent Warszawy – Hannę Gronkiewicz-Waltz.

Wszystkie spotkania rotariańskie mają swoją kontynuację wieczorami. Jakie będą atrakcje dla gości, którzy przyjadą do Warszawy?

W środę wieczorem – kolacja z mini koncertem muzykujących rotarian. Krystyna Janicz postanowiła zorganizować kolejny Fellowship w dystrykcie i od kilku miesięcy trwają próby muzykujących rotarian. Czwartkowy wieczór to wieczór jazzowy w Klubie Melodia. Piątkowy natomiast goście spędzą na rewii w teatrze Sabat Małgorzaty Potockiej, a w sobotę, w hotelu Sheraton, odbędzie się uroczysta gala z występami artystycznymi.

Co jeszcze zaplanowaliście?

Oprócz tego planujemy: mini-koncert fortepianowy muzyki Chopina w dniu rozpoczęcia Instytutu, wizytę partnerów uczestników seminariów i GETS w Sejmie, sobotnie zwiedzanie Warszawy dla partnerów, występ młodzieżowego zespołu pieśni i tańca w niedzielny poranek oraz prezentację potencjalnych projektów do realizacji w naszym dystrykcie, z możliwością włączenia zagranicznych partnerów.

Czy ktoś, kto nie jest byłym lub obecnym gubernatorem, może wziąć udział w Instytucie?

Oczywiście, że tak. Udział może wziąć każdy rotarianin. Korzystając z okazji, chciałbym zaprosić rotarian naszego dystryktu do udziału w tym wyjątkowym spotkaniu. To znakomita okazja do zapoznania się z aktualną sytuacją oraz perspektywami rozwoju Rotary w najbliższych latach, okazja poznania członków ścisłego kierownictwa naszej organizacji, możliwość nawiązania ciekawych kontaktów z rotarianami z innych krajów, poznania nowych przyjaciół. Oprócz wielu atrakcji, które czekają na uczestników, na specjalnym stoisku przygotowanym przez kolegów z Norwegii, będzie można nabyć znaczki rotariańskie i całe mnóstwo atrakcyjnych przedmiotów, galanterii oraz odzieży z elementami rotariańskimi. Szczegółowe informacje wraz z możliwością rejestracji on-line oraz rezerwacji hotelu znajdują się na stronie www.warsawrotaryinstitute2009.pl lub poprzez stronę dystryktu.

Zobaczyć Złotą Menorę

Mieczysław Kodź

Dostąpiliśmy zaszczytu i wylecieliśmy do Izraela z najbliższego nam, jeleniogórzanom, międzynarodowego lotniska, czyli z Pragi czeskiej, do Tel Awiwu.

Właściwie to była rewizyta, na gościnne zaproszenie od naszych przyjaciół z Rotary Club Gan Yavne z Izraela. Na lotnisku w Tel Awiwie ok. godz. 4 rano przywitała nas emocjonalnie grupka rotarian, z Eli Birem na czele. Wiedzieliśmy, że mamy ciekawy program wizyty, ale, że będzie on też maratonowo-sportowy, przekonaliśmy się po kilku godzinach, kiedy prosto z lotniska pojechaliliśmy zwiedzać Jerozolimę. O tej porze dnia monumentalna architektura tego miejsca ma wyjątkowy klimat, urok i wzbudza zadumę. Zwłaszcza w promieniach wschodzącego słońca imponująco wygląda złota Menora, a cień pada od ściany placu na plac modlitw i kontemplujących tam wiernych. Miasto z białego marmuru i jego uliczki z kramami handlowymi budzącymi się do aktywnego życia handlowego, dzieci arabskie – chłopcy i dziewczynki w białych chustkach, wychodzący z plecakami do szkoły z tych wielu dziwnych pomieszczeń, i wcześniej otwarte, działające w podziemiach uliczek piekarnie arabskie z ciepłym pieczywem, dodają smaku i nastroju tym ciekawym różno-



razim zakątkom Jerozolimy. Tak od wczesnego pierwszego dnia do ostatniego mieliśmy program wypełniony wyieczkami i zwiedzaniem najbardziej interesujących miejsc Izraela, jak Nazareth, miejsce chrztu nad rzeką Jordan, Galilea z pobliskim jeziorem oraz wyjątkowe miasto w Beit Guvrin sprzed 2300 lat, wykonane pod ziemią na głębokości 300 metrów i więcej, z całą infrastrukturą, czyli



Po naszym wystąpieniu otrzymaliśmy podziękowania od pani gubernator Yael Lazarus



O konferencji Rotary dystryktu 2490, naszej wizycie i wystąpieniu szeroko pisała prasa izraelska.

magazynami zboża, produkcją oliwy, żarnami do mielenia zboża, dużymi powierzchniami korytarzami, schodami, pomieszczeniami mieszkalnymi i mnóstwem szeregowo ułożonych gniazd gołębic. Podziwialiśmy pięknie zaprojektowane architektonicznie nowe miasta, jak położone nad morzem Aschdod, zwiedziliśmy starą Jafę, z symbolami przybyłego tam Napoleona, piękny kościół katolicki prowadzony przez Franciszkanów, gdzie odbywają się nabożeństwa w języku polskim, niesamowitą Hajfę ze starym portem i z przepięknym widokiem na wzgórze, cudowną architekturą ogrodową formującą niepowtarzalny dywan, utworzony z różnorodnych kolorowych kwiatów, pieczołowicie pielęgnowanych, wkomponowanych w symetryczne, śnieżnobiałe, bogato rzeźbione tarasy oplecione cyprysami i palmami. Niesamowite wrażenie robi ten niepowtarzalny widok dzieła przyrodniczo-ogrodniczego, również o zmroku, przy wieczornym oświetleniu. Nie sposób opisać wszystkich zachwycających historycznych miejsc.

Nasza delegacja liczyła sześć osób, wśród których był nasz przyjaciel z Wrocławia, Maciej Sygit, który oddał nieocenione usługi jako tłumacz, gdyż równie dobrze i umiejętnie jak angielskim posługiwał się językiem hebrajskim. Wzięliśmy udział w konferencji dystryktu 2490 w Gan Yav-



Spotkanie w klubie. Pani prezydent i młodzież wręczyliśmy okolicznościowe upominki.



Ambasada RP w Tel Awiwie, z panią Ambasador Agnieszką Magdziak-Miszewską.

ne, a nasze wystąpienie wzbudziło duże zainteresowanie, o czym pisała prasa. Specjalne podziękowanie otrzymaliśmy od pani gubernator Yael Lazarus. Na spotkanie z nami i konferencję z całego Izraela przyjechało z radością wielu Żydów polskiego pochodzenia; z kilkoma się zaprzyjaźniliśmy. Omówiliśmy wstępnie naszą współpracę na płaszczyźnie wymiany kulturalnej i młodzieżowej, a nawet nie wykluczaliśmy kontaktów handlowo-gospodarczych w różnych dziedzinach, jakie mogą nas połączyć. Wszyscy miło wspominali gospodarzy, u których „kwaterowaliśmy” oraz wspólne wesołe pikniki z wybornym wyszynkiem, w wyjątkowo uroczych miejscach, wśród charakterystycznych drzew iglastych, przy pięknej pogodzie.

W ambasadzie RP w Tel Awiwie gościła nas ambasador Agnieszka Magdziak-Miszewska, którą poinformowaliśmy o naszych klubach i nawiązaniu wzajemnych kontaktów w szerokim zakresie. Był z nami sympatyczny asystent gubernatora Yehuda Brin. Wizyta ta pozostanie nam w pamięci na zawsze, jako symbol możliwości przyjaznego istnienia pomiędzy narodami oraz propagowania idei rotariańskich. Po starcie z ciepłego Tel Awiwu i czterech godzinach lotu, na granicy w Harachowie-Jakuszytach ujrzelśmy swoją zimą z metrowymi zwalami śniegu.

Zdjęcia: Mieczysław Kodź

Jumbo Kenia!

Cezary Kędzia

RC Głogów postanowił zweryfikować swoje wyobrażenia o czarnym kontynencie.

Po wyjściu z samolotu do terminalu przylotów Mombasa Moi Airport, odczuliśmy gigantyczne uderzenie gorąca i wilgoci, do tego stopnia silne, że płuca musiały przez kilka minut przyzwyczajać się do zmiany klimatu, by zacząć normalnie funkcjonować. Nasze ciała oblała potężna fala wilgoci, a ubrania w mgnieniu oka stały się mokre. Już podczas odprawy wizowo-paszportowej odczuliśmy, że jesteśmy w sercu Afryki, kontynentu, na którym życie, zgodnie z miejscowym przysłowiem: „pole-pole” (w suahili: powoli-powoli), toczy się w zwolnionym tempie i nikt się tym nie przejmie. Urzędnik w ślimaczym tempie pobierał opłaty wizowe i jeszcze wolniej rejestrował dokumenty wjazdowe. Za nami był uciążliwy, nocny, 10-godzinny przelot z Wiednia, z godzinną przerwą na międzylądowanie w egipskim Assuanie, poprzedzony wielomiesięcznymi przygotowaniem do wyprawy. Przed budynkiem lotniska przywitał nas popiskiwaniami i zawodzeniem masajski zespół folklorystyczny. W stan osłupienia wprowadził nas auto-
kar, którym mieliśmy dotrzeć do głównego punktu naszego pobytu – położonej w odległości 50 km od Mombasy miejscowości Kilifi. Autobus według mojej oceny miał tyle lat, że mógł pamiętać czasy brytyjskich kolonizatorów... Nasze bagaże zostały umieszczone pod plandeką, na dachu pojazdu, a my drogą im. Baracka Obamy, w warunkach kenijskiego air condition (szeroko otwarte okna), ruszyliśmy w żółtym tempie na nasze spotkanie z Afryką. Sterty śmieci, rozpadające się slamsy sąsiadowały z luksusowymi domami, odgradzonymi wysokimi murami uzbrojonymi w przewody wysokiego napięcia, tylko przez pierwszych kilkanaście minut wprowadzały nas w osłupienie. Za oknami leciwego auto-

busu migły olbrzymie baobaby i plantacje sisalu. Po prawie 2 godzinach jazdy do Kilifi zrozumieliśmy, że drogi w Polsce wcale nie są takie złe...

Nasz hotel w Kilifi był położony tuż nad laguną. Tak więc woda podczas przyprływu zalewała całą plażę i sięgała do murku, oddzielającego plażę od hotelowej restauracji. Zostaliśmy zakwaterowani w dwuosobowych bungalowach, które zdecydowanie najlepszy swój czas miały już dawno za sobą. Hotel Laguna Sea Lodge, podobnie jak cały przemysł turystyczny w Kenii, bardzo ucierpiał podczas zamieszek towarzyszących zeszłorocznym wyborom prezydenckim. Państwo tak mocno uzależnione od turystyki zostało na ponad pół roku pozbawione dochodów i zaczęło przymierać głodem. Dopiero w tym roku, ten także popularny turystycznie wśród mieszkańców Europy kraj, zaczął wychodzić z gospodarczej zapaści. Tak naprawdę hotel dla połowy naszej, liczącej 21 osób, grupy miał być tylko miejscem posiłków i noclegów. W pierwszym tygodniu pobytu zaplanowaliśmy 5 dni intensywnego nurkowania w okolicach Mombasy. W drugim natomiast wypad do rezerwatu Kilimanjaro-Kimana, położonego tuż u podnóża największej góry Afryki.

Nurkowanie zapowiadało się bardzo ciekawie ze względu na obfitą faunę i florę występującą w tej części Oceanu Indyjskiego. Nurkowanie mieliśmy zarezerwowane w centrum nurkowym „Peponi Diving”, prowadzonym przez sympatycznego i zaradnego Szwajcara Krisa. Zdecydowanie najtrudniejszym w tych naszych nurkowych eskapadach był



codzienny przejazd do Mombasy i powrót do Kilifi. Do naszej dyspozycji mieliśmy mini-busa z kierowcą o dźwięcznym imieniu Munga. Nurkowanie w wodach Parku Narodowego znacznie różniło się od naszych egipskich podwodnych eskapad. Widoczność w głębinach była znacznie mniejsza. Duże fale i prądy mogły poważnie nastraszyć niewprawnego nurka. Jednak personel centrum nurkowego nie spuszczał nas ani na chwilę z oczu i stale służył pomocą.

Niestety podczas zanurzeń nie udało nam się spotkać marzenia każdego pletwonurka – rekina wielorybiego. Jednak zrekompensowały nam to w pełni napotkane rekiny white tip i black tip, których w kenijskich wodach był dostatek. Zielone żółwie, metrowe graniki i przepiękne lamparcie mureny, za każdym razem wprawiały nas w zachwyt. Podziwialiśmy miniaturowe, lecz także kolorowe ślimaki nago-skrzelne. W istne osłupienie wprawił nas dwumetrowy napoleon, napotkany na głębokości 30 metrów. Wykonaliśmy dwa bardzo trudne zanurzenia w warunkach nurkowania jaskiniowego, w Vuuma Caves. Jednak jako najpiękniejsze nurki mojego życia zapamiętam zanurzenia w dryfie, w okolicach Kilifi, na rafie Bofa (w suahili bofa to poduszka). Zanurzenie, trwające ponad 70 minut, podczas którego pokonaliśmy 4 kilometry, śni mi się do dzisiaj po nocach. Góry, doliny i wąwozy wyścielone poduchami i koldrami wielobarwnych koralów, wywarły na mnie niesamowite wrażenie. Do rezerwatu Kilimanjaro-Kimana dolecieliśmy samolotem pilotowanym przez dwóch hinduskich pilotów. Z pasa startowego w popłochu pierzchały pasące się tam zebry, antylopy gnu i guźce. Już po 10 minutach od momentu lądowania na prowizorycznym lotnisku rozpakowywaliśmy swoje rzeczy w drewnianych bungalowach, które przez kolejne 3 dni miały być miejscem naszego zamieszkania. Zostaliśmy poinformowani o planie naszego pobytu i o zasadach panujących w położonej na wysokości 1300 metrów nad poziomem morza Zebra Lodge. Posiłki miały odbywać się o ustalonych godzinach, a prąd w campie był limitowany i uzależniony od pracy agregatu prądotwórczego. Obóz był ulokowany u podnóża Kilimandżaro, nieopodal rzeki Kimana, w której obficie występowały hipopotamy i krokodyle. W związku z powyższym poinformowano nas o całkowitym zakazie samodzielnego opuszczania campu w ciągu dnia i domków po godzinie 23.00. Pierwsze safari zaczęło się już o godzinie 6.00 rano, po pobudce o 5.00.

Obfitość zwierzyny, którą spotkaliśmy na safari, przekroczyła nasze najśmielsze oczekiwania. Stada słoni, antylopy, zebry, gnu i żyrafy to w rezerwacie codzienność. Robiliśmy zdjęcia i filmy do czasu, gdy kończyło się miejsce na kartach pamięci. Przez pierwsze dwa dni byliśmy bardzo rozczerowani brakiem widoczności lodowca Uhuru, kryjącego się za chmurami. Ostatniego wieczora ochraniający nas Masaj Daniel spojrział w niebo i powiedział: *belive me friend! Tomorrow you will see ice of Kilimanjaro*. Usiadł z nami przy ognisku, podpierając się włócznią i zaczął opowiadać o swoim życiu, rodzinie i biedzie panującej w majsajskiej wiosce. Mówił o tym, że miesięcznie zarabia 50 \$, a wypłaty nie widział od 5 miesięcy, bo firma ma poważne



kłopoty finansowe. Zapadła noc, a opowieści młodego Masaja przerywane były tylko na kilka minut powrotami do domków gości obozu, których to Daniel miał obowiązek odprowadzić pod same drzwi. Słuchaliśmy z otwartymi ustami, popijając ciepłą (niestety) whisky. Po trzeciej szklaneczce 12-letniego Chivasa Daniel stał się jeszcze bardziej rozmowny i zaprzestał odprowadzania gości. Ten stan naszego ochroniarza miał poważne konsekwencje dla jednego z naszych kolegów, który wraz z żoną postanowił dotrzeć samodzielnie do swojego domku. Ku swemu zdziwieniu Janusz na ganku swojego domku zastał 2-tonowego hipopotama. Na szczęście wizyta tego niebezpiecznego zwierzęcia zakończyła się dla naszego kolegi szczęśliwie.

Jak Daniel obiecał, tak się stało. Rano naszym oczom ukazał się w pełnej krasie, ozłocony promieniami wschodzącego słońca, lodowiec Uhuru. Po ostatnim safari pełni wrażeń powróciliśmy do hotelu w Kilifi. Pomimo zagrożeń eskapada ta odbyła się bez poważniejszych chorób. Profilaktycznie każdy z nas zażywał Malarone, ponieważ w Kenii istnieje zagrożenie zachorowania na malarię.

Poszczególnym członkom naszej grupy zdarzyły się zatrucia pokarmowe, zwane w Kenii – „Mombasa Express”. Pojawiły się również pojedyncze przypadki poparzeń słonecznych i pogryzień przez owady. Nad zdrowiem naszej ekipy czuwało 4 lekarzy, w składzie: dr. Jolanta Kaliszuk (Charter Prezydent RC Biała Podlaska), dr. Marek Wichrowski (Szczecin), dr. Cezary Skrzypczyński (Opole) i moja skromna osoba. Wymienionym koleżance i kolegom należy się wiele ciepłych słów za dobre rady i udostępnienie swoich aptecznych zapasów uczestnikom wyprawy. Wszyscy dzielnie znosili trudy podróży i pobytu, często w ekstremalnych warunkach, a grupa była bardzo zróżnicowana wiekowo. Wróciliśmy do Polski pełni wrażeń i bogatsi o doświadczenia. Myślę, że wielu z nas poważnie zweryfikowało swoje pojęcie o prawdziwej Afryce. Jak ktoś powiedział: Afrykę można kochać lub nienawidzić. Ja zdecydowanie pokochałem ten kontynent i na pewno tam jeszcze wrócę.

Zdjęcia: Cezary Kędzia

Integrujemy środowisko rotariańskie

Janusz Matusiak

Rotary Club Biała Podlaska zaprasza serdecznie miłośników i koneserów tradycyjnego staropolskiego trunku oraz wszystkich przyjaciół na II Rotariański Podlaski Festiwal Nalewek 13.06.2009 w Zespole Dworsko-Pałacowym w Rozkoszy.

Po raz pierwszy impreza odbyła się przed rokiem, 7.06.2008, i spotkała się z wielkim uznaniem uczestników. Otwarcia, poprzedzonego występem zespołu młodych talentów „Chwilka”, dokonał prezydent RC Biała Podlaska Janusz Matusiak. Wówczas to jury pod przewodnictwem Mieczysława Maciążka (RC Warszawa City), z udziałem Darka Matosiuka (RC Lublin Stare Miasto) stanęło przed niebywale trudnym zadaniem, jakim było wyselekcjonowanie najlepszych nalewek. Uczestnicy festiwalu również niezależnie mogli wybrać swoją faworytkę. Trzeba przyznać, że misja im powierzona to typowa „mission impossible”, gdyż każda nalewka, nawet wykonana według tego samego przepisu, jest niepowtarzalna i jedyna



Pigwówki, berberysówki, orzechówki...

w swoim rodzaju, jest dziełem sztuki kulinarnej. W szranki stanęły m.in. pigwówki, berberysówka, wiśniówki, aroniówka, cytrynówka, orzechówka, śliwówka, tarninówka, nalewki z bzu czarnego, dzikiej róży i inne. Po długich degustacjach, dyskusjach, powrotach do smaków, w at-



Laureaci, od lewej: nagroda publiczności Marek Skwarski; wyróżnienie: Danusia Sobkiewicz i Wiesław Brożek



Jury w czasie pracy, m. in.: Mietek Maciążek i Darek Matosiuk

mosferze przedniej zabawy, I miejsce i Puchar Starosty Bialskiego zdobył Janusz Denisuk (RC Biała Podlaska), za nalewkę z bzu czarnego, II miejsce i Puchar Prezydenta RC Biała Podlaska za tarninówkę, Marek Skwarski (Warszawa), którego nagrodzili również uczestnicy festiwalu, III miejsce i Puchar Prezydenta Elekta Adam Nowaszczyński (RC Karkonosze), za nalewkę z dzikiej róży. Jury przyznało również wyróżnienia Danusi Sobkiewicz (RC Biała Podlaska) za wiśniówkę oraz doktorowi Wiesławowi Brożkowi za pigwówkę. Nagrodą dla wyróżnionych był tradycyjny, podlaski sękacz. W czasie biesiady



Wręczenie nagrody głównej, Pucharu Starosty Białskiego, od lewej: przewodniczący jury Mietek Maciążek, laureat Janusz Denisiuk, wicestarosta Jan Bajkowski, prezydent RC Biała Podlaska Janusz Matusiak

została przeprowadzona loteria, z której dochód przeznaczono na pomoc upośledzonym dzieciom ze Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Zalutyniu. Pokrzepieni na duchu i ciele uczestnicy imprezy zapowiedzieli, że tuż po zakończeniu festiwalu odliczają dni do jego II edycji. W uznaniu wartości integracyjnych spotkania, warszawskie środowisko rotariańskie nagrodziło dyplomem pomysłodawcę konkursu, Janusza Matusiaka.

Z nieklamną zatem przyjemnością i satysfakcją prezydent Janusz Denisiuk i RC Biała Podlaska zapraszają do wspólnej degustacji w atmosferze przyjaźni i braterstwa, do zabawy, dzięki której poznamy się lepiej, a dochód przeznaczymy jak zwykle na cele charytatywne.

Koszt udziału w Festiwalu 100,00 zł od osoby, gwarantujemy miłą zabawę, niepowtarzalną atmosferę i niezapomniane wrażenia smakowo-zapachowe.

Dar dla hospicjum

Paweł Kasperczyk

4 marca klub Rotary z Elbląga przekazał elbląskiemu Hospicjum św. Jerzego respirator, zakupiony ze środków pozyskanych na swej ostatniej, XIII Aukcji Rotariańskiej, która odbyła się w grudniu ub. roku.

To specjalistyczna odmiana tego aparatu, która może być stosowana również w przypadku dzieci. Respirator kosztujący ponad 25 tys. zł. trafił do „Sali Dziecka”, która powstaje przy hospicjum. To niezwykle potrzebny oddział, gdyż najbliższy tego rodzaju znajduje się aż w Toruniu.

Elbląscy rotarianie wspomagają Hospicjum św. Jerzego już od kilku lat. Oprócz środków finansowych przekazali do tej pory m.in. sprzęt rehabilitacyjny i koncentrator tlenu.

Przy okazji elbląski klub poinformował również o swoich dalszych zamierzeniach, dotyczących współpracy z tą placówką. Dzięki odzewowi swo-

ich rotariańskich przyjaciół z zaprzyjaźnionych klubów z Leer w Niemczech i Winschoten w Holandii, którzy zadeklarowali chęć wsparcia działań klubu z Elbląga, istnieje szansa na kolejne zakupy niezbędnego sprzętu i przejęcie stałej opieki nad hospicyjną „Salą Dziecka”. Warto przypomnieć, że Elbląski Klub Rotary, wraz z dwoma wymienionymi klubami, już w roku 2003 zakupił dla Wojewódzkiego Szpitala Zespołowego aparat do wspomagania oddechu u noworodków. Jest więc duża szansa, że z tak wiernymi i sprawdzonymi partnerami, uda się wszystkie zamierzenia zrealizować.



Z posiedzenia Międzynarodowego Komitetu Polska-Francja

Piotr Wygnańczuk

Niespełna miesiąc po spotkaniu Międzynarodowego Komitetu Francja-Polska w Valenciennes we Francji, tuż po zakończeniu PETS w Lublinie, w niedzielę 29 marca br. odbyło się spotkanie Polskiej Sekcji Komitetu.



Symboliczne przekazanie projektu stacji uzdatniania wody w Ośrodku Wypoczynkowym w Puszczy

Odbędzie się ono w historycznej sali Lubelskiego Towarzystwa Naukowego czyli w miejscu, w którym ten Komitet najczęściej obradował.

W spotkaniu udział wzięło 19 osób, w tym kilku gubernatorów D-2230, łącznie z obecnym Tadeuszem Pluźnińskim oraz koordynatorem komitetów międzykrajowych w Polsce Andrzejem Ludkiem. Uczestnikami byli też nasi honorowi goście z Francji: Marcel Stefanski i Edouard Lezon.

Spotkanie prowadził dotychczasowy wiceprzewodniczący polskiej sekcji Wojciech Mach, a bardzo obszerne sprawozdanie z działalności Komitetu Polska-Francja za okres prawie 19 lat przedstawił w interesujący sposób ustępujący przewodniczący polskiej sekcji Janusz Laskowski.

Komitet Polska-Francja jest najstarszym komitetem międzynarodowym w naszym dystrykcie i przedstawienie jego osiągnięć zajęłoby kilka stron, ograniczyć się więc do tych najważniejszych.

Zaczęło się od sponsorowania nowych klubów Rotary w Polsce, których powstało 9 dzięki naszym przyjaciółom z Francji, w tym 3 w Lublinie oraz po jednym w Zamościu, Janowie Lubelskim, Krakowie, Puławach, Wrocławiu oraz Kazimierzu Dolnym. Komitet pomagał w nawiązaniu kontaktów partnerskich między klubami Francji i Polski, obecnie kilkanaście klubów z obydwu krajów kontynuuje taką współpracę.

Komitet bardzo mocno wspierał różne formy wymiany zawodowej, zwłaszcza na terenie Francji. W ramach takiej wymiany we Francji goszczono polskich rolników, bankowców, ekologów, muzyków, śpiewaków oraz naukowców.

Dotyczy to również wymiany młodzieżowej, zarówno w programie RYLA, jak też innego rodzaju, np. staży naukowych, nauki języka francuskiego, wymiany śpiewaków, orkiestr symfonicznych oraz wielu innych ciekawych inicjatyw.

Jednak największymi osiągnięciami Komitet może się pochwalić w zakresie realizacji projektów charytatywnych na terenie Polski z udziałem dystryktów oraz klubów francuskich. Różnego rodzaju projekty wspólnie z polskimi klubami Rotary były realizowane na terenie wielu miast, najczęściej w Lublinie, ale też w Chełmie, Zamościu, Przemyślu, Krakowie, Bielsku-Białej, Kazimierzu Dolnym, Warszawie, Toruniu, Gdyni, Szczecinie i Wrocławiu.

W sumie różnego rodzaju projektów charytatywnych było 26, a ich całkowita wartość (wliczając dofinansowanie z Fundacji Rotary) wynosi około 2 mln USD.

Obecny na spotkaniu gubernator D-2230 Tadeusz Pluźniński bardzo gorąco dziękował ustępującemu prezydium polskiej sekcji, w szczególności jej wieloletniemu przewodniczącemu Januszowi Laskowskiemu, który poświęcił bardzo dużo czasu i wysiłku na działalność Komitetu Polska-Francja.

Szczególne podziękowania kierowano również pod adresem naszych gości z Francji.

Zgodnie z zaleceniami RI dotyczącymi międzykrajowych komitetów gubernator Tadeusz Pluźniński wskazał nowego przewodniczącego polskiej sekcji, który z kolei zaproponował skład prezydium tej sekcji. Podaję przyjęty skład prezydium:

Przewodniczący: Piotr Wygnańczuk, RC Gdynia

Wiceprzewodniczący:

Jerzy Genello, RC Warszawa-Józefów

Darek Matosiuk, RC Lublin-Stare Miasto

Jan Wrana, RC Kraków-Wawel

Sekretarz: Renata Pankowska, RC Łódź-4 Kultury

Skarbnik: Jerzy Liberadzki, RC Zamość.

Na wniosek nowego przewodniczącego Janusz Laskowski został wybrany przez aklamację na honorowego przewodniczącego polskiej sekcji Komitetu Polska-Francja. Piotr Wygnańczuk przedstawił też wstępny plan pracy na najbliższe dwa lata. Do pracy w polskiej sekcji Komitetu akces zgłosiło ponad 20 osób, ale oczekujemy innych chętnych do współpracy, szczególnie tych ze znajomością języka francuskiego oraz sympatią do Francji.

Wszyscy mogą się zgłaszać do Renaty Pankowskiej na adres mailowy rpankowska@rotary.lodz.pl lub do niżej podpisanego na adres p.wygnanczuk@rotary.org.pl.

Czas dobrych uczynków

Tamara Niedobor

5 lutego 2009 roku mali pacjenci Dziecięcego Klinicznego Szpitala nr 3 rejonu sołomjańskiego miasta Kijowa spędzili w wyjątkowy sposób.

W ten zimowy dzień szpital otrzymał niezwykle pożyteczny prezent od klubu Rotaract Kijów-Centrum — wyposażony gabinet rehabilitacji dla dzieci niepełnosprawnych.

Akcja zbierania środków trwała około jednego miesiąca. Inicjatywę kijowskich rotaractorów poparły „Ukrsibbank”, firmy Leo Burnett Ukraine, Samsung Electronics Ukraina, Międzynarodowy Uniwersytet Wisconsin na Ukrainie oraz mecenasowie — małżeństwo Andrzej i Olga Linnykowie.

Za zebrane środki klub Rotaract Kijów-Centrum kupił aparaturę specjalistyczną, m.in.: masażer wibracyjny, trenażer, ergometr rowerowy, ekspander. Współczesne trenażery, specjalnie adaptowane na potrzeby dzieci niepełnosprawnych, wywołały pozytywne emocje u małych pacjentów, którzy nie potrafili powstrzymać się i od razu wykonali na nich kilka ćwiczeń.

W tym samym czasie wszystkie dzieci zaproszone na uroczystą ceremonię otwarcia gabinetu zobaczyły aparat do przygotowywania „koktaili tlenowych”, które pozytywnie wpływają na stan płuc i całego organizmu.

Dużo ciepłych słów młodzież z Rotaractu usłyszała w tym dniu z ust głównego lekarza Dziecięcego Klinicznego Szpitala nr.3, Anny Safonowej, przedstawicieli władz rejonu, personelu medycznego szpitala, samych małych pacjentów i ich rodziców, przedstawicieli biznesu i rotarian klubu Kijów-Centrum. Tego samego dnia kijowscy rotarianie podjęli decyzję o przekazaniu szpitalowi nowoczesnego filtra do oczyszczania wody pitnej.

Zamierzono — zrobiono. Dziś dzieci i personel medyczny już korzystają z tego filtra. Środki do jego nabycia

były zebrane na aukcji charytatywnej, przeprowadzonej podczas corocznego spotkania klubów rotary „Koło Rotariańskie 2008”, którego inicjatorem już po raz drugi był RC Kijów-Centrum.

Przedstawiciel „Ukrsibbanku” w swoim wystąpieniu zaznaczył, że w głębi duszy każdy z nas gotów jest do dobrych uczynków, ale z różnych przyczyn nie zawsze to robi. Dlatego jest potrzebny człowiek lub organizacja, która potrafi inicjować, zorganizować wszystkich, aby uczynić coś dobrego dla innych. I właśnie dzięki energicznemu i pełnemu inicjatywy rotaractorom udało się pomyslnie zrealizować ten projekt.

Spodziewamy się, że czas dobrych uczynków nie kończy się, lecz będzie kontynuowany. A rotaractorom życzymy słońca, ciepła i natchnienia do nowych światłych i pożytecznych działań.

Dziecięcy Kliniczny Szpital nr 3, rejonu sołomjańskiego miasta Kijowa obejmuje opieką 31 062 dzieci, wśród których 408 to dzieci niepełnosprawne.



Zdj. RTC i RC Kijów-Centrum

Niemieckie leki na samotność

Anastazja Saczko

Rosyjski filozof i pisarz Paweł Taranow powiedział, że człowiek nigdy nie jest samotny, kiedy ma książkę.

Zgadają się z nim rotarianie z niemieckiego klubu Baden-Baden-Mercur, którzy przekazali do 55 zakładów uczelnianych Ukrainy 5 tys. książek, w ramach realizacji programu „Książki dla szkół Ukrainy”. Celem tego programu jest zaopatrzenie uczelni, na których studiuje się germanistykę, w nowe książki. Tym razem ukraińscy uczniowie i studenci otrzymali w prezencie arcydzieła klasyki światowej, w szczególności utwory Heinego, Schillera, Dostojewskiego, Tolstoja i innych znanych mistrzów pióra.

Dzięki międzynarodowemu komitetowi Ukraina-Niemcy i jego przewodniczącej Alinie Bobko, a także przy wsparciu ambasady Niemiec na Ukrainie, klubów Rotary i Rotaract Kijów-Centrum, szkoły i uniwersytety Kijowa, Lwowa, Jałty, Odessy, Słowiańska, Winnicy i Sum otrzymały tę literaturę w języku niemieckim. W najbliższym czasie, przy współpracy rotarian miejscowych klubów, książki będą dostarczone również do Użhorodu, Mukačewa i Nikołajewa.

Kierownictwo zakładów uczelnianych wyraziło szczerze podziękowanie za możliwość głębszego poznania kultury niemieckiej.



Maślenica po sławiańsku

Mykola Steblyanko

Rotariańską wspólnotę w świecie wyróżnia wyraźne wyznawanie pewnych zasad i hołdowanie stałym tradycjom. W rotariańskim świecie są imprezy, które organizuje się od wielu dziesięcioleci i dla każdego rotarianina zaszczytem jest możliwość uczestniczenia w nich. Ukraina, nie bacząc na swoją rotariańską młodość, również ma swoje tradycyjne imprezy. Na przykład, ukraińscy rotarianie dobrze wiedzą, że witać wiosnę należy koniecznie w Sławiańsku, uczestnicząc w wesołym święcie maślenica (mięsopest).

Tego roku rotarianie ze Sławiańska zorganizowali już piątą z kolei Maślenicę. Wyróżniała się również tym, że w czasie jej trwania przeprowadzono pierwsze regionalne wieloprofilowe seminarium szkoleniowe. Idea przeprowadzenia takiego seminarium polegała na tym, żeby organizować przedsięwzięcie szkoleniowe dla rotarian z centralnej i wschodniej Ukrainy. Pomysł organizatorów powiódł się. Na seminarium przyjechali goście z całej Ukrainy, ale najbardziej reprezentatywne były delegacje z Dniepropietrowska i Charkowa.

Z prezentacji, zapewne, pozostał w pamięci „emocjonalny” występ asystenta gubernatora, Jakowa Rogalina. Na przykładzie działalności charytatywnej fundacji „Dobroć”, Jakow dzielił się doświadczeniem udanego przeprowadzenia wielu akcji.

Następnie oficerowie dystryktu Mark Gitelman i Olesij Kożenkin przedłużyli seminarium, proponując rozpocząć dyskusję na aktualne tematy. Jednak próby rozruszania audytorium nie najlepiej się powiodły, zapewne z braku czasu.

Niemniej seminarium regionalne można uznać za udane, ponieważ w ostatnich latach w żadnym mieście podobne przedsięwzięcia nie zebrały aż tylu przedstawicieli wschodnio-ukraińskich rotarian. Właśnie dlatego kolejne również będzie miało charakter regionalny, ale tym razem zostanie zorganizowane dla klubów południa Ukrainy. Seminarium jest zaplanowane na koniec maja w Jalcie. Chociaż, jak sądzę, nie tylko południowcy zapragną odwiedzić „perłę” Krymu.

Jeśli chodzi o czas wolny, to tu sławiańskim rotarianom można śmiało stawiać pięć z plusem. Goście nie mieli czasu się nudzić. Niezapomniana była wizyta w artemińskim zakładzie win musujących, z degustacją wina w gipsowej sztolni. Zejście do kopalni solnej, popijanie herbaty i gra w piłkę na głębokości 290 m, na zawsze pozostaną w pa-



mięci. Nie mniej frapująca była wycieczka po świątoborskiej Święto-Uspieńskiej ławrze i jaskiniach kredowych.

O odwiedzinach w centrum sanatoryjno-rekreacyjnym „Izumrudnyj gorod” (Szmaragdowe miasto) należałoby opowiedzieć oddzielnie. RC Sławiańsk nie pierwszy rok opiekuje się dziećmi z tego centrum, a niedawno rotarianie zbudowali tu garncarnię. Teraz dzieci rozwijają swoje talenty, poznając tajniki sztuki garncarskiej. Goście rotarianie mogli obejrzeć rezultaty tej działalności, a nawet kupić coś na pamiątkę.

W ostatni dzień zabawami ludowymi, w tym paleniem marzanny, rotarianie pożegnali się z zimą. Co roku, zgodnie z tradycją, w tym dniu unosi się także w niebo Rotariańska Kula Przyjaźni. Frunąc w górę, kula unosi w obłoki życzenia gości. Na pewno wielu z obecnych miało życzenie, aby w następnym roku znów przyjechać do Sławiańska i powitać wiosnę w ciepłym gronie przyjaciół rotarian.

Zdjęcie: Mykola Steblyanko

Rotaract Club Kraków-Wawel

Rotaract Kraków-Wawel wraz z partnerskim klubem Rotaract Heidelberg z Niemiec, dnia 14.03.2009 r. zorganizował warsztaty dla uczniów w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Waksmundzie (niedaleko Nowego Targu).

Nasza współpraca z Niemcami oficjalnie rozwija się od 2008 r. (nadana karta czarterowa). W tym okresie odbyliśmy dwie wizyty w Heidelbergu oraz raz gościliśmy przyjaciół z Niemiec. Wspólne poznanie się zaowocowało zorganizowaniem akcji, która miała na celu rozwinięcie nowych zainteresowań i talentów wśród dzieci i młodzieży oraz przybliżenie stosunków polsko-niemieckich.

W wydarzeniu uczestniczyło ponad 200 dzieci, które miały do wyboru jeden z 10 warsztatów. Po szczególne warsztaty prowadzone były przez dwie osoby, po jednej ze strony polskiej i niemieckiej. Momentami pojawiały się małe trudności językowe, lecz dzięki różnorodnej gestykulacji i kreatywności dzieci nie stanowiło to żadnego problemu. Dzieciaki uczyły się sztuk plastycznych w ramach zajęć „Wiosna” i „Wielkanoc”. Najmłodsi kreatywnie przygotowywali się na nadejście Pani Wiosny oraz zbliżające się święta Wielkiej Nocy. Do wyboru były również zajęcia muzyczno-rytmiczne, na których maluchy poznawały nie tylko polskie, ale i niemieckie tradycyjne piosenki i tańce. Przyszłe gwiazdy trenowały pod okiem „specjalistów” cha-chę oraz taniec w grupach. Szkołę Podstawową w Waksmundzie opanowała nowa orkiestra – z wykonanymi ręcznie instrumentami. Dzięki najprostszym przyborom powstał afrykański bęben, flet poprzeczny, kontrabas i grzechotka. Na uroczystej gali będącej zwieńczeniem warsztatów, uczniowie dali piękny koncert dla nauczycieli i rodziców! Alternatywą dla instrumentów był warsztat, gdzie młodzi majsterkowicze mogli zbudować kalej-



zyć podniebienia doskonałymi daniami kuchni włoskiej. Warsztat nie ograniczał się wyłącznie do kulinariów, lecz również uczył zasad „savoir vivre'u”. Najbardziej widocznym punktem programu, było pomalowanie pod naszym nadzorem jadalni szkolnej. Dzięki świeżym kolorom i oryginalnemu projektowi, wspomnienie marcowej akcji pozostanie na długo w pamięci wszystkich dzieciaków, ich rodziców oraz całego grona pedagogicznego.

Przewidujemy dalszą współpracę ze szkołą w Waksmundzie oraz kolejne akcje z naszym klubem partnerskim z Heidelbergu.

Zdj. Tomasz i Michał Bińkowscy

Rotaract Europe Meeting Gdańsk 2009

E.R.I.C. (European Rotaract Information Center) jest strukturą (funkcjonującą od 1988 roku), której podstawowym celem działania jest umożliwienie wymiany informacji oraz nawiązywanie współpracy między europejskimi klubami Rotaract.

Warto podkreślić, że E.R.I.C. obejmuje swoim działaniem bardzo rozległe terytorium i oprócz krajów Unii Europejskiej reprezentacje posiadają również takie państwa, jak Szwajcaria, Turcja czy Azerbejdżan.

Współpracy w ramach E.R.I.C. służą różnorodne narzędzia komunikacji: strona internetowa, lista dyskusyjna oraz kwartalnik „E.R.I.C. Newsletter”. Gdy jednak przychodzi do wymiany doświadczeń i pomysłów, nawet najdoskonalsza forma komunikacji pisemnej nie zastąpi bezpośredniego kontaktu. Taką możliwość dają organizowane dwa razy w roku konferencje Rotaract Europe Meeting (REM). Spotkania odbywają się za każdym razem w innym europejskim mieście i oprócz wspomagania współpracy między członkami Rotaract, stanowią doskonałą możliwość poznawania europejskich kultur i historii „małych ojczyzn”.



doskop. Młodym adeptom fotografii przedstawiono teoretyczne podstawy sztuki. Później, wykorzystując nabytą wiedzę, mieli oni możliwość utworzyć swoje pierwsze studio. Zabawy w pozowanie i przebijanie stworzyły wspaniałą atmosferę, rezultatem były efektowne zdjęcia. Głodniejsi, nie tylko smaków, ale i zasad obcowania w kuchni i przy stole, mogli osobiście przygotować i, co najważniejsze, nacie-



W tym roku, po sześciu latach przerwy, REM odbył się w Polsce. Klub Rotaract Trójmiasto, przy współpracy z klubami Rotary, zorganizował konferencję w dniach 15–18 stycznia 2009 r., w hotelu Novotel Marina w Gdańsku. Uczestnicy to 138 rotaractorów z 29 krajów. Nie brakowało również silnej reprezentacji rotariańskiej. W obradach brali udział District Rotaract Chairman Łukasz Grochowski oraz członek RI Rotaract Committee Eva Brodehl.

Gośćmi honorowymi wieczoru galowego byli również Governor Assistant Piotr Wygnańczuk z RC Gdynia oraz reprezentanci wszystkich trójmiejskich klubów Rotary.

Podczas spotkania przedstawiono liczne pomysły na nowe wspólne projekty. Ustalono, że dwa z nich będą miały charakter ogółouropejski. Pierwszy to europejski projekt na rzecz zwiększenia świadomości dotyczącej choroby Alzheimera. Europa jest społeczeństwem starzejącym się i choroba dotęga coraz większej rzeszy jej mieszkańców. Rotaractorzy ustalili, że kluby w miarę możliwości powinny wspomóc ośrodki opiekuńcze w swojej lokalnej społeczności i propagować wrażliwość na potrzeby chorych wśród innych młodych ludzi. Drugi projekt to „End Polio Now” – ma on polegać na pozyskiwaniu i przekazywaniu przez każdy klub Rotaract 100 USD rocznie na rzecz walki z polio.

Oprócz programu merytorycznego konferencji, nasi goście mieli możliwość poznać różnorodność, jaką oferuje Pomorze. W ciągu zaledwie 3 dni zwiedzili hanzeatycki Gdańsk, artystyczny Sopot oraz modernistyczną Gdynię.

Specjalnie dla uczestników konferencji zostały przygotowane 3 trasy zwiedzania, aby każdy mógł zobaczyć najbardziej interesujące go miejsca. Tak więc fani królewskiego życia i tradycji rycerskiej podążali Drogą Królewską. Na pasjonatów zakupów i spragnionych wiedzy na temat powstawania biżuterii z bursztynu, czekała Amber Road. Natomiast chętni poznania historii Trójmiasta przetrarli szlak historyczny.

Więcej informacji o działalności E.R.I.C.
www.rotaracteurope.org

Anna Gołędzinowska, Sylwia Łapińska

Victory integruje kluby

Rozpoczęcie tegorocznej działalności RTC – Victory, odbyło się już 20 września 2008 r. Była to impreza pod nazwą „Olimpiada Pekin – Warszawa 2008”, łącząca środowiska rotariańskie i rotaractorskie.

Przed przystąpieniem do konkurencji sportowych, uczestnicy wybrali się na spacer po Puszczy Kampinoskiej, po którym wycieńczeni i dotlenieni,

zasiedli do stołów zastawionych różnościami polskiej kuchni.

Kulminacyjnym punktem programu była jednak wspólna zabawa – zawody będące sparodiowanymi dyscyplinami olimpijskimi: sztafeta z jajem, bieg przez ławki, rzut młotkiem czy rzut mopem. Imprezie przyświecał blask znicza olimpijskiego i trzepocząca na wietrze kilkumetrowa flaga olimpijska. Kolejnym etapem w naszym życiu integracyjnym, było wspólne udanie się na strzelnicę, (25 listopada 2008 r.), gdzie naszymi głównymi bohaterami książek Ludluma, zapoznawaliśmy się z tajnikami precyzyjnego strzału do ... tarczy.



Jak to bywa w „światku” agentów, okazało się, że nie wszyscy pasujemy do tego typu zadań, fakt ten jednak ani na chwilę nie stał uśmiechów z naszych twarzy, a całą zabawę postanowiliśmy wkrótce powtórzyć. Następnie nasze działania obrały kierunek pomocy dla psów ze schroniska w Ostrowi Mazowieckiej. Dzięki ogromnemu wsparciu wszystkich klubów RC i RTC z Warszawy, przekazaliśmy 1800 złotych na sterylizację i leczenie podopiecznych ośrodka. Akcja była także wielkim sukcesem integracyjnym, ponieważ pionierskie przedsięwzięcie zostało przeprowadzone tylko i wyłącznie w gronie rodziny rotariańskiej, bez której pomocy z całą pewnością nie udało by się nam zgromadzić środków w tej kwocie. Kolejnym milowym krokiem w stronę integracji warszawskich klubów RTC, było zorganizowanie przez Victory imprezy w „Migawce”, gdzie zgromadziliśmy większość członków warszawskiego środowiska RTC.

Nad ranem, w szampańskich nastrojach i bollywoodzkim rytmie, rozeszliśmy się do domów.

W marcu tego roku mieliśmy okazję organizować „Dzień Kobiet” dla członkiń RC i RTC, gdzie w rodzinnej atmosferze spędziliśmy wspólnie czas do późnych godzin nocnych.

W trakcie imprezy przeprowadziliśmy także konkurencje, jak kalambury, czy wiedza o stolicach świata.

Magdalena Lachowska



W oczach innych

Dwadzieścia tysięcy złotych z aukcji obrazów

OLSZTYN. Członkowie olsztyńskiego klubu Rotary zebrali 20 tys. zł podczas aukcji charytatywnej. Pieniądze zostaną przekazane Niepublicznemu Zakładowi Opieki Paliatywnej imienia Jana Pawła II w Olsztynie. – Przeznaczymy je na brakujący sprzęt, w szczególności na koncentratory tlenu i pompy infuzyjne, które się szybko zużywają – mówiła Teresa Kocbach, dyrektorka hospicjum. Na aukcję w Villi Pallas wystawiono 38 prac. Były to obrazy, rzeźby, fotografie, tkanina i instalacje. Największym powodzeniem cieszyły się pejzaże i portrety „z nazwiskiem”. Olej Hieronima Skurpskiego „Siedząca z kółkiem” został wylicytowany za 3000 zł. „Ładny dzień” Jerzego Wojciecha Bieleckiego został sprzedany za 2100 zł, pastelowy „Las zimą” Piotra Chartanowicza poszedł za 1000 zł. Za taką samą kwotę sprzedano „Kąpielnicę w Kuchli” Marka Świąteckiego. Prace Anas-tazji Fietisowej, Marka Świąteckiego, Małgorzaty Chomicz, Izabeli Janiszewskiej-Obarek, Alfonsa Kułakowskiego. Olsztyński Rotary Club liczy 55 członków. Co roku organizuje 3 charytatywne przedsięwzięcia. Oprócz aukcji, która odbyła się już po raz ósmy, jest to bal i rotariańska majówka.



Aukcja odbyła się w saliach Willi Pallas. Fot. Agnieszka Kozłowska

świętokrzyskiego, Małgorzaty Chomicz, Izabeli Janiszewskiej-Obarek, Alfonsa Kułakowskiego. Nie sprzedano się natomiast gościnie aukcji – obraz Edwarda Osarek przedstawiający olsztyński ratusz, stworzone przez twórczynię kobiecy. Cena wywoławcza wynosiła 3000 zł. Na kilka obrazów chętnych. – Nie było jednak chętnych, które nie zostały sprzedane, mamy już chętnych – mówi Teresa Kocbach, dyrektorka hospicjum. Aukcja, która odbyła się już po raz ósmy, jest to bal i rotariańska majówka.

6 kwietnia tego roku „Gazeta Olsztyńska” poinformowała, że członkowie olsztyńskiego klubu Rotary zebrali 20 tys. zł podczas aukcji charytatywnej. Pieniądze zostaną przekazane Niepublicznemu Zakładowi Opieki Paliatywnej imienia Jana Pawła II w Olsztynie. – Przeznaczymy je na brakujący sprzęt, w szczególności na koncentratory tlenu i pompy infuzyjne, które się szybko zużywają – mówiła Teresa Kocbach, dyrektorka hospicjum. Na aukcję w Villi Pallas wystawiono 38 prac. Były to obrazy, rzeźby, fotografie, tkanina i instalacje. Największym powodzeniem cieszyły się pejzaże i portrety „z nazwiskiem”. Olej Hieronima Skurpskiego „Siedząca z kółkiem” został wylicytowany za 3000 zł, „Ładny dzień” Jerzego Wojciecha Bieleckiego został sprzedany za 2100 zł, pastelowy „Las zimą” Piotra Chartanowicza poszedł za 1000 zł. Wylicytowano również prace Anas-tazji Fietisowej, Marka Świąteckiego, Małgorzaty Chomicz, Izabeli Janiszewskiej-Obarek, Alfonsa Kułakowskiego. Olsztyński Rotary Club liczy 55 członków. Co roku organizuje 3 charytatywne przedsięwzięcia. Oprócz aukcji, która odbyła się już po raz ósmy, jest to bal i rotariańska majówka.

W „Dzienniku Elbląskim” pod koniec marca, mogliśmy przeczytać poruszającą opo-

wieść o akcji, którą zorganizowano dla walczącego z chorobą nowotworową elbląskiego artysty, Janusza Jędrzejewskiego. Przyjaciele, znajomi, ludzie dobrej woli wzięli udział w koncercie charytatywnym połączonym z aukcją dzieł sztuki i innych przedmiotów. Janusz Jędrzejewski, kompozytor, aranżer, kontrabasista, pianista, gitarzysta, akordeonista i pedagog znany jest w kręgach artystycznych i kulturalnych nie tylko w Elblągu, ale również w innych miastach. By go wesprzeć, na scenie wystąpili m.in. elbląscy, gdańscy i olsztyńscy artyści. – Januszowi jest teraz bardzo ciężko – powiedział ze sceny Waldemar Chyliński z Trójmiasta. – I samo to, że jesteście tutaj, sprawi, że będzie mu lżej. Dziennik wylicza dalej, że Leszek Bolibok zagrał na skrzypcach jeden z utworów z musicalu „Skrzypek na dachu”, a elbląski zespół Elefank, w którym są też uczniowie Janusza Jędrzejewskiego, zagrał jazz elbląski oparty na melodiach krzyżackich. Przed koncertem i w przerwach można było kupić dzieła sztuki różnych artystów i inne przedmioty wystawione na aukcję. Ofiarowali je przyjaciele i znajomi Janusza Jędrzejewskiego. Trzy licytowane obrazy w sumie za 1050 zł, kupili elbląscy rotarianie.

W „Kurierze Lubelskim” czytamy, że szkołę muzyczną dla dzieci niepełnosprawnych im. Paula Harrisa w Lublinie odwiedzili w marcu gubernator Marcel Stefański i Edward Lezon z Francji, prezydent Rotary. Rotary z Francji pomaga niepełnosprawnym polskim dzieciom nie po raz pierwszy. Goście z Francji byli pod wielkim wrażeniem tego, co udało się osiągnąć w terapii z dziećmi

Edyta chce wrócić do gry

Edyta chce wrócić do gry

Urodzinowa Rawik



Urodzinowa Rawik

Urodzinowa Rawik

niepełnosprawnymi poprzez kształcenie muzyczne. Niepełnosprawne dzieci czerpią wiele radości, grając na instrumentach. Obecnie do szkoły uczęszcza ok. 20 dzieci z różnym stopniem niepełnosprawności. Nauka jest nieodpłatna. Współfinansują ją wszystkie kluby Rotary na Lubelszczyźnie.

„Gazeta Wyborcza” z Poznania opisuje światowej sławy polskiego wirusologa i immunologa, który przyjechał do Poznania w miniony weekend na Trzeci Kongres Top Medical Trends. Profesor szczepionkę przeciwko wirusowi polio wypróbował na sobie. W 1959 r. podarował polskim dzieciom dziewięć milionów dawek. Dzięki temu liczba zachorowań na polio zmniejszyła się z 6 tys. w 1959 r. do 30 w 1963 r. Dziś profesor działa w Rotary International, które co roku wysyła szczepionki do krajów zagrożonych chorobami zakaźnymi. Mimo swych 93 lat, Koprowski nadal pracuje na Uniwersytecie Tomasza Jeffersona w Filadelfii. O swoich badaniach i planach opowiadał uczestnikom zjazdu i dziennikarzom. Mówił, że koncentruje się teraz na badaniach nad szczepionką roślinną. Chodzi o zmutowane genetycznie warzywa i owoce: banany, kukurydzę, ryż czy sałatę. Ich jedzenie chroniłoby przed zachorowaniem. To szansa przede wszystkim dla mieszkańców Afryki, których wciąż dziesiątkują choroby zakaźne. – Tam brakuje lekarzy, a gdzie nie ma lekarzy, nie ma też profilaktyki – mówił. Gazeta opisuje przewidywania profesora: Takie roślinne szczepionki byłyby tania. – Niestety, świat jeszcze nie dorósł do takich rozwiązań – ubolewał prof. Koprowski. – Upowszechnią się za 10–20 lat i będziemy je zjadać, a nie dawać się kłuć.

O tym, jak kluby Rotary z różnych krajów wzajemnie się wspierają, mogliśmy przeczytać w zielonogórskim wydaniu „Gazety Wyborczej”. Niemiecki Rotary Club przekazał Szpitalowi Wojewódzkiemu w Zielonej Górze nowoczesny sprzęt do elektrochirurgii, za 21 tys. USD. Nowy sprzęt to mercedes wśród aparatury medycznej, a będzie wykorzystywany podczas operacji na oddziale ginekologicznym, co znacznie poprawi standard przebiegu operacji.

O nadziejach uzdolnionej Edyty Sikorskiej oraz problemach z NFZ, pisze „Metro”. – Chcę znów grać w tenisa i pojechać w 2012 r. na olimpiadę. Jednak bez opera-



Kolejny prezydent Rotary Club dla dzieci z „Kolezaka”

cji jestem skazana na wegetację i ból, od którego

tracę przytomność – mówi Edyta Sikorska, 21-letnia studentka, która od trzech miesięcy czeka, aż NFZ zdecyduje się zapłacić za jej leczenie. Edyta ma dwie pasje – tenis stołowy i genetykę. Gra od piątego roku życia. Sukcesy zaczęła odnosić jako zawodniczka Pogoni Siedlce. Pierwsze symptomy choroby – bóle mięśni – pojawiły się w szkole podstawowej. Jej stan gwałtownie pogorszył się kilka lat później. – Skurcz mięśni był tak silny, że upadłam podczas zajęć – opowiada. Dziewczyna cierpi na postępujący zespół ośrodkowego układu nerwowego – zaburzenia neuroprzekazników. W maju za-

wody, nie mogę znieść myśli, że moje rywalki trenują, a ja wegetuję w domu – mówi. Jej marzeniem jest start na paraolimpiadzie w Londynie w 2012 r. Wróci do gry, jeżeli przejdzie zabieg wszczepienia pompy baklofenowej – urządzenia podającego lek w ściśle odmierzonych dawkach wprost do rdzenia kręgowego. Pompa już jest – pieniądze na wart ok. 30 tys. zł sprzęt zebrał w grudniu klub Rotary Warszawa-Żoliborz. Operację przeprowadzi prof. Marek Józwiak z Kliniki Ortopedii Dziecięcej Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu. – Staramy się o refundację zabiegu i dalsze leczenie pacjentki przez NFZ – mówi. Tymczasem stan Edyty pogarsza się z dnia na dzień. – Skurcze są coraz silniejsze, nie mogę jeść, z bólu tracę przytomność. Operacja już dawno miała być za nią, tymczasem Edyta ciągle słyszy, że nie ma zgody NFZ. [JK]

Dobra energia poszła w kierunku Janusza Jędrzejewskiego

Przebieg choroby, której dotknął wójtowski odwrót od kariery politycznej i powrócił do pracy w Urzędzie Miejskim. W tym celu wyjechał do Niemiec, gdzie przebywał przez kilka miesięcy. W tym czasie przeżył wiele trudnych chwil, ale nie stracił nadziei. W końcu udało mu się wrócić do domu i kontynuować swoją pracę. W tym celu wyjechał do Niemiec, gdzie przebywał przez kilka miesięcy. W tym czasie przeżył wiele trudnych chwil, ale nie stracił nadziei. W końcu udało mu się wrócić do domu i kontynuować swoją pracę.



Nowoczesny sprzęt za 21 tys. zł trafił na oddział ginekologii



Szczepionkę wypróbował na sobie



Aby promować wzajemne zrozumienie, ważne jest by docierać do dużej liczby osób: zarówno rotarian, jak i nie-rotarian. Ale pamiętaj, że nie jesteś w stanie dotrzeć do nich sam.

Paul Harris (założyciel Rotary)

Siłą Rotary jest pozytywny wizerunek tej organizacji oraz ponad stuletnia historia. Pamiętajmy jednak, iż otoczenie zewnętrzne nie rozróżnia klubów między sobą, postrzega natomiast wszystkich członków w aspekcie przynależności do organizacji jako całości – czyli Rotary.

Jednocześnie poprzez ocenę poszczególnych członków, ich działań zawodowych i społecznych dokonywane są oceny dotyczące całego ruchu rotariańskiego. Dlatego tak ważne jest, by cały czas budować i podtrzymywać pozytywny wizerunek na każdym kroku i poziomie (członkowie, klub).

Warto, aby nasza aktywna działalność służyła promowaniu całego ruchu Rotary, budowaniu pozytywnego wizerunku lokalnych klubów oraz zmniejszała społeczne uprzedzenia. Wtedy też łatwiej będzie w przyszłości nakłonić innych do pomocy przy naszych projektach.

Do komunikacji z otoczeniem służą narzędzia public relations

Podstawowym zadaniem public relations jest informowanie o tym, czym zajmuje się Rotary, jakie ma na swoim koncie osiągnięcia oraz jakie są jej plany na najbliższą przyszłość.

Koniecznie trzeba zacząć!

Nic nie dzieje się przypadkowo, ani samo przez się. Również po to, aby zaistnieć w świadomości otoczenia potrzeba czasu, wysiłku i planowania.

Warto, aby strategia PR w klubie była ustalona raz w roku, a następnie korygowana w miarę potrzeby. Koniecznym jest, by w klubie powołać Komisję ds. Public Relations (co zresztą zgodne jest wytycznymi Club Leadership Plan).

O czym warto informować

- Klubowe projekty i przedsięwzięcia
- Sytuacje związane z zagrożeniem społecznym – pomoc ludziom
- Akcje charytatywne
- Ciekawe historie z życia ludzi
- Wydarzenie lokalne, które ilustrują nowe trendy lub bieżące działania
- Działalność prominentnych członków społeczeństwa
- Zagadnienia, które mają silny element „wizualny”

Ewa Kwiatkowska

Dyskoteka integracyjna

W tłusty czwartek 19 lutego RC Jelenia Góra oraz Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorców zorganizowali po raz drugi dyskotekę integracyjną dla młodzieży niepełnosprawnej i upośledzonej z terenu Kotliny Jeleniogórskiej.

Zdł. Adam Czajkowski



Pomysłodawcą i organizatorem był nasz klubowy kolega, Zbyszek Ładziński, który jest też Starszym Cechu w Jeleniej Górze. Pomagali mu zarówno członkowie naszego klubu, jak i pracownicy Cechu. Cukiernicy zrzeszeni w Cechu podarowali uczestnikom zabawy ponad 800 pączków. Sponsorem były także firmy z terenu Jeleniej Góry i okolic. Jak widać na załączonych fotografiach, zabawa była wspaniała.

Uczestniczyło w niej ponad 200 dzieci. Opiekę nad zgromadzoną młodzieżą roztoczyli też członkowie naszego Interactu.

Zwieńczeniem zabawy był wspaniały pokaz fajerwerków, przygotowany przez właścicieli dyskoteki – państwa Jurów. Warto tu podkreślić fakt, iż jak co roku udostępnili oni lokal i obsługę oraz zorganizowali pokaz fajerwerków za darmo, identyfikując się z celami naszego Ruchu.

Zdł. Adam Czajkowski



Każdy uczestnik dyskoteki otrzymał na zakończenie paczkę z upominkami, słodyczami i cytrusami.

Jako klub, cieszymy się z faktu, iż impreza ta na trwałe wpisała się w kalendarz przedsięwzięć organizowanych dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej na naszym terenie.

Adam Czajkowski

„PEACE – lekcja tolerancji”

Tradycją stało się zapraszanie przez Zespół Szkół Ogólnokształcących w Kowarach (przy którym działa klub Interact) młodych ludzi z różnych stron świata, w ramach programu AIESEC.

Program organizowany jest we współpracy ze Szkołą Główną Handlową w Warszawie i ma na celu uwrażliwienie młodzieży na potrzeby osób odmiennych ras, kultur i religii oraz rozwijanie porozumienia międzykulturowego i tolerancji.



Zdj. A. Czajkowski

W dniach 23–27 lutego do Kowar przyjechali: Manami Yamamoto z Japonii, Anna Zoli z Włoch, Zeeshan Aslam z Pakistanu i Ospina Serena z Kolumbii. Nasz Interact aktywnie włączył się w realizację celów programu. Gościom zaprezentowano lokalne atrakcje, takie jak: Park Miniatur i sztolnie uranowe. Wolontariuszy przyjął w kowarskim ratuszu burmistrz – Mirosław Górecki.

W czwartkowe popołudnie interactorzy zaprosili gości do siedziby klubu. Nasza młodzież przedstawiła prezentacje multimedialne o mieście Kowary oraz o historii, pracy i zamierzeniach IC Jelenia Góra. Bardzo atrakcyjnie wypadła prezentacja tańców narodowych i konkurs fonetyczny „Łamacz językowy”. Po części „oficjalnej” młodzież jeszcze długo rozmawiała na tematy dotyczące szkoły, nauki i różnic między krajami. Atmosfera spotkania była bardzo ciepła, co potwierdza sens organizowania tego typu programów.

Adam Czajkowski

Patronat RC i IC Jelenia Góra nad domem dziecka w Szklarskiej Porębie

W ramach patronatu 21 lutego młodzież kolejny raz odwiedziła swych podopiecznych w domu dziecka w Szklarskiej Porębie. Były wspólne zabawy, rozmowy, nauka. Bardzo cieszy nas duchowa więź, jaka nawiązała się między interactorami, a wychowankami domu dziecka.

Londyn to kolejne miejsce, które odwiedzili członkowie Stowarzyszenia Rotarian Żeglarzy (IYFR flota Giżycko, Polska). Na początku kwietnia tego roku Tomek Lipski z RC Warszawa City, uczestniczył w rejsie przez Biskaje na prywatnym jachcie kolegi. Też mogłem tam być. W marcu Tomek zadzwonił, że jest wolna koka na rejs. Start z Londynu na początku kwietnia. Jego kolega właśnie kupił jacht i z Londynu chce go przeprowadzić na Morze Śródziemne. Można było załapać się na dowolny odcinek. Ja, kolejny raz, wielce żałując, musiałem odmówić. Czekamy na kolejne zdjęcia z Flagą Floty Giżycko, Polska na tle ciekawych miejsc.



Na zdjęciu jego autor Tomasz Lipski na tle Tower Bridge

Uruchomiona została strona www Floty Giżycko, Polska. Adres <http://www.flotagizycko.pl>. Wykonał ją Jacek Miller (z Wrocławia), Sekretarz Floty. Strona jest w rozbudowie i tylko od nas zależy jak będzie dalej wyglądała. Zapraszamy do jej uzupełniania.

Piotr Pajdowski

Zaprosili nas

- Interact Club Wrocław na czarter – 19 kwietnia 2009 w ogrodach restauracji „Villa Caprice”
- Elbląski RC na II Elbląski Rejs Rotariański Kanałem Elbląskim – 23 maja 2009
- RC Sopot na obchody 10-lecia działalności klubu – w hotelu Sheraton przy sopockim molo, od 21 do 23 maja 2009
- RC Giżycko na piknik żeglarski – VII regaty o Puchar Gubernatora Dystryktu 2230, od 21 do 24 maja 2009, w 7. rocznicę czarteru RC Giżycko i 2. rocznicę utworzenia Floty Giżycko, Polska
- RC Janów Lubelski na XV spotkanie „Na trasie”, w ramach Porozumienia Współpracy Klubów Rotary Karpat Północno-Wschodnich, Węgier, Słowacji, Ukrainy i Polski, 12–14 czerwca 2009
- Tarnopolski Rotary Club na Festiwal Posiedzenia rybackie, 10–12 lipca 2009
- Flota Giżycko, Polska na uroczyste rozpoczęcie sezonu żeglarskiego IYFR – 25.04.2009, relacja w następnym numerze



birmingham
21-24.06. ANGLIA
2009 100. KONWENCJA ROTARY
INTERNATIONAL



Uczcijmy

100. Konwencję Rotary International

www.rotary.org

Genadiy Kroichyk

+ 380 67 67 11 433

gvk@galexpo.wiv.va

